

Plon niesiemy, plon!

DZIŚ HONORY domu czy- ni najbardziej tego za- szczytu godna Stolica. Przyj- mując w swe gościnne progi pracowników pól, żywicieli narodu, w pełnej występuje krasie. Oto, czemu służy wasz trud — zdają się mó- wić nowe dzielnice mieszkal- ne, wyrósł na gruzach gma- chy, wspaniały stadion, na którym nieraz wypadnie wy- stąpić synom wsi.

Nieraz zapalone cieka- wością i podziwem czy chłopi- skie zatrzymują się na wrze- śniowej zieleni otaczających Pałac Kultury i Nauki drzew, które posadzone w „dojrzałym już wieku” pod- dały się woli człowieka i wrosły w twardy, warszaw- ski grunt. Niejednemu no- watorowi — mierzownicowi — dodadzą odwagi, niejed- nej decyzji dojrzeć pomogą te drzewa, będące niejako symbolem siły ludzkiego ro- zumu i woli.

A trzeba wsi tych decyzji śmiały, nowatorskich du- żo. Trzeba — wobec nowych, wyjątkowo trudnych zadań, jakie partia i naród na naj- bliższe 5 lat przed sobą sta- wiają.

Podnieść produkcję rolni- czą o 22% — to trud nie- mały. Dla rąk i dla umy- słów. Oznacza to koniecz- ność podniesienia pionów z hektara. Konkretnie — o 2 q rocznie. Oznacza to zwiększe- nie powierzchni siewów o 500 tysięcy ha, z czego co najmniej 200 tysięcy ha trzeba będzie wywożać w przyrodę. Oznacza to — zmniejszenie jeszcze 800 tysięcy ha i wreszcie — do- konanie rewolucji technicz- nej w naszym rolnictwie, jaką jest niewątpliwie wpro- wadzenie kukurydzy na mi- lionie hektarów ziemi.

60 tysięcy delegatów wie- skich gości dzisiaj Warsza- wa. Najlepszych najwspa- nialszych pracowników pól. Mistrzów urodzajów i do- brych obywateli. Przybył do stolicy, wydelegowany przez swych ziomków wzorowy go- spodarz z Kozina (pow. Cie- chanów) — Tadeusz Gra- bowski, który od szeregu lat już z nadwyżką wywiązuje się z obowiązków wobec pa- ństwa. Przybyła do Warsza- wy przodująca gospodyni

Stanisława Murawska z Harnówka (pow. Prus- ków).

Coroczny korowód dożyn- kowy budzi w sercach miesz- kańców miast najserdecz- niejsze uczucia, umacnia wdzięczność i szacunek dla ży- wicieli, zacieśnia więzy so- juszu. Najlepszym jednak swatem tego sojuszu jest bezpośrednia rozmowa, bez- pośrednia wymiana doświad- czeń i poglądów między go- spodarzami i gośćmi. I na pewno nie bez dodatniego wpływu na trwałość sojuszu robotniczo-chłopskiego, na powodzenie trudnych zamie- rzeń rolnictwa pozostanie np. wizyta grupy chłopów w fabryce motocykli, w „O- dzieżówce”, czy w zakładach im. Kasprzaka.

Stanisław Wierzechowski, traktorzysta z POM-u Boń- ki, nie wyjdzie na pewno z „Ursusa” z pustymi rękami. W niejedną fachową ma- drość zaopatrzą go twórcy jego traktora i niejedną prawdę oni od niego usłyszą.

„Plon niesiemy, plon...” To nie koniec. Dziś złożo- ne dożynkowe wieniec, a od- jutra walka o nowe, przy- szłe plony. Lepsze, wydaj- niejsze.

F. M.

Cena 20 gr

GŁOS WIELKOPOLSKI

Rok XI Wydanie AB Poznań, niedziela/poniedziałek 18/19 IX 1955 r. Nr 223 (3621)

Delegacja rządowa NRD gości w Moskwie

MOSKWA (PAP)

W dniu 16 września, do Moskwy przybyła delegacja rzą- dowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W skład delegacji wcho- dzą: premier NRD Otto Gro- tewohl (przewodniczący de- legacji), wicepremierzy Wal- ter Ulbricht, Willi Stoph, Ot- to Nuschke, Lothar Bolz, przewodniczący komisji pla- nowania B. Leuschner, am- basador NRD w Związku Ra- dzieckim J. Koenig, przewo- dniczący komisji spraw zagra- nicznych Izby Ludowej NRD P. Florin, przewodniczący Prezydium Rady Frontu Na- rodowego Niemiec Demokra- tycznych E. Correns, sekre- tarz generalny Niemieckiej Demokratycznej Partii Chłop- skiej B. Rose, sekretarz ge- neralny Partii Liberalno-Demokratycznej M. Gerlach, se- kretarz delegacji ambasador F. Grosse i szef protokołu dy- plomatycznego F. Tuhn.

Delegacja przybyła do Mo- skwy w celu kontynuowania z rządem Związku Radziec- kiego rozmów rozpoczętych podczas pobytu N. A. Bulga- nina i N. S. Chruszczowa w Berlinie latem br. Rozmowy te dotyczyły sprawy dalszego pogłębienia i zacieśnienia sto- sunków przyjaźni między ZSRR a NRD oraz innych problemów interesujących obie strony.

Na lotnisku udekorowanym flagami państwowymi Nie- mieckiej Republiki Demokra- tycznej i Związku Radziec- kiego delegację rządową NRD powitali: N. S. Chruszczow, L. K. Kaganowicz, G. M. Ma- lenkow, W. M. Mołotow, M. G. Pierwuchin, M. Z. Saburov i M. A. Susłow, ministrowie ZSRR, ambasadorowie i po- słowie państw obcych oraz dziennikarze radzieccy i za- graniczni.

Kompania honorowa spre- zentowała broń, po czym o- degrane zostały hymny pań- stwowe NRD i Związku Ra- dzieckiego.

Przemówienie Otto Grotewohla

DRODZY PRZYJACIELE I TOWARZYSZE!

Delegacja rządowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej prze- kazuje wam, członkom rządu ZSRR, mieszkańcom stolicy wasze- go kraju, którzy mogą poszczycić się wciąż nowymi sukcesami w swej pracy, oraz całemu narodowi radzieckiemu — gorące braterskie pozdrowienia od robotników, chłop- ów i inteligencji Niemieckiej Re- publiki Demokratycznej. Przekaz-ujemy wam pozdrowienia od mi- lującej pokój ludności całych Nie- miec.

Przyjeżdżamy z wdzięcznością za- prośzenie rządu ZSRR i propozycję kontynuowania wymiany pogląd-ów, rozpoczętej w lipcu br. w Berlinie. Rozmowy nasze powinny przyczynić się do dalszego pogł-ębienia i zacieśnienia stosunków przyjaźni między Związkiem Ra- dzieckim a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Mamy nadzieję, że wyniki na- szych rozmów wykażą całemu na- rodowi niemieckiemu, jak można nawiązać ścisłe, serdeczne i przy- jazne stosunki między narodem niemieckim a narodem radzieckim, stosunki, które będą odpowiadać najwyższemu interesom na- szych narodów, jeśli będą oparte na lekcech historii, z których przede wszystkim naród niemiecki — pamiętając o swej przeszłości — powinien wyciągnąć odpowied- nie wnioski.

Zacieśnienie tych stosunków stwarza pomyślne warunki do za- ganizowania systemu bezpieczeń- stwa zbiorowego w Europie. Jedno- cześnie stosunki te przyczyniają się do przywrócenia jednoci Niemiec na zasadach pokojowych i demo- kratycznych, i w ten sposób traktat pokojowy z Niemcami mógłby być zawarty w niedalekiej przyszłości.

Niechaj nasze rozmowy przy- czynią się do rozwoju takiej poli- tyki, która odpowiada słusznym interesom obu naszych narodów, — oto pragnienie, z którym delegacja rządowa Niemieckiej Republiki De- demokratycznej przybyła do Moskwy.

Dziękuję za serdeczne przyjęcie okazane delegacji rządowej Nie- mieckiej Republiki Demokratycz- nej w Moskwie.

Zasłużony awans naszej uczelni

Rozmawiamy z profesorem Kozakiem rektorem Politechniki Poznańskiej

Poznań przed wojną nie mógł się zdobyć na wyższą uczelnię techniczną. Była co prawda tzw. „szkoła budowy maszyn” i szkoła budownictwa, spełniają- ca rolę technikum, lecz próby utworzenia politechniki nie u- dały się. Jedną z przyczyn było m. in. i to, że tylko nieliczni ro- dowicze poznańczy mogli przed wojną kończyć kosztowne studia politechniczne w Warsza- wie, Gdańsku lub Lwowie. Fakt posiadania bardzo szczerpiej własnej kadry naukowej prze- sadził o tym, że po wojnie — w 1946 roku Poznań mógł się zdobyć tylko na szkołę inżynier- ską. Była to uczelnia o prawach akademickich, kształcąca do- brych, cenionych w całym kra- ju inżynierów-fachowców, lecz- nie mająca praw wychowywa- nia własnej kadry naukowej i nadawania stopni naukowych.

W czasie ostatnich lat — mówi rektor prof. Kozak — potrzeby życia dyktowały jed- nak konieczność rozszerzania programu nauczania. Z trzylet- niego studium przedłużono o- kres nauki na cztery lata. Uru- chomiono także specjalny kurs magisterski, który umożliwiał zdobywanie przez absolwentów SI tytułu inżyniera magistra. Ostatnio wprowadzono studia pięcioletnie, posiadające jedno znaczny program wykładów i zajęć z politechnikami.

W takim właśnie momencie Ministerstwo Szkół Wyższych uznało za konieczne podnieś- nie „szkół inżynierskich” do rangi politechniki. Jest to nie- wątpliwy, zasłużony awans, zdobyty przez profesorską ka- drę SI, która mozolnie podno- siła poziom uczelni przez ubie- gie dziesięć lat.

— Jeśli chodzi o kierunki studiów — mówi rektor prof. Kozak — Politechnika Poznań- ska posiadać będzie wydziały: budowy maszyn z sekcją kon- strukcyjną i technologiczną, elektryczny, inżynierino-bu- dowlany z sekcją komunikacji drogowej oraz najbardziej „specjalizacyjny” w Polsce wydział mechanizacji rolni- czej.

— A jeśli chodzi o los Wie- czorowej Szkoły Inżynierskiej i studiów zaocznych? — Sprawa będzie wygląda- ła tak samo. Z tym, że właści- wie dawna Wieczorowa SI bę- dzie po prostu studium popołud- niowym, trwającym z uwagi na krótszy wymiar godzin nauki sześć lat zamiast pięciu. Absol- went otrzymywać jednak bę- dzie tak samo jak na politech- nice, stopień „inżyniera magi- stra”. To samo dotyczy studium zaocznego. Wieczorowa SI o- trzyma prawa politechniki od 1 października. (JL)

Silny sztorm nad Bałtykiem

GDYNIA (PAP)

W godzinach popołudniowych 15 bm. rozszalał się silny sztorm nad Bałtykiem. Sztorm nadszedł tak szybko, że kierownictwa przedsię- biorstw i spółdzielni rybackich Wybrzeża nie zdążyły ściągnąć do portów wszystkich kutrów łowi- acych na Bałtyku, z których więk- szość znajdowała się na odległych łowiakach kłajpedzkich.

W dniu 16 bm., w którym rów- nież szalał sztorm, siła wiatru się- gała już 9 stopni. W ciągu dnia do portów zawinęło, po uciążliwej kilkugodzinnej walce z żywiołem kilkadziesiąt kutrów, jednakże do godziny 22.30 tegoż dnia na morzu znajdowało się jeszcze 19 dalszych. O 8-miu z nich brak dotychczas wiadomości.

Jednostki lądowe Marynarki Wo- jennej patrolują brzeg morski, by udzielić pomocy tym rybakom, któ- rych fala zanieśli na ląd.

Z ostatniej chwili

W dniu 17 bm. przed nocą wszy- stkie kutry powróciły do swych baz.



14 bm. bawiący w naszym kraju na zaproszenie polskiej grupy Unii Międzyparlamentarnej senator St. Zjednoczo- nych Ameryki z ramienia partii demokratycznej — Estes Kefauver oraz czło- nek brytyjskiej Izby Gmin z ramienia partii konserwa- tywnej, sędzia pokoju — Cy- ril Osborne zwiedzili Kra- ków, Nową Hutę i Oświęcim. Na zdjęciu: senator E. Ke- fauwer ogląda na Wawelu kołczugę z czasów króla Ja- na Sobieskiego.

CAF — Fot. Dąbrowiecki

Odświętnie przybrana stolica wita delegację na Centralne Dożynki

WARSZAWA (PAP)

Odświętny wygląd przybie- ra Warszawa na powitanie kilkudziesięciu tysięcy chłop- ów, którzy w niedzielę przy-

Prowadzimy w meczu kajakowym z Czechosłowacją 30:25

Pierwszy dzień międzypaństw-owych regat kajakowych Polska — Czechosłowacja, zakończył się su- kessem naszej reprezentacji, która prowadzi — 30:25. Dwa pierwsze miejsca uzyskaliśmy w biegu czwó- rek na 10.000 m. przez osadę: Kapla- niak, Waruś, Bielawski i Jeżewski w czasie — 40:45,4 min. przed osa- dą: Ziomek, Zygułski, Rodziejczak i Chabowski — czas 41:02,8 min. — Również dwa zwycięstwa przynio- sły nam zwycięgi dwójek mężczyzn na 500 m. Zwyciężyła para: Skwar- ski — Górski (1:48,2 min.) przed pa- rą — Zieliński — Broniewicz (1,50 min.).

Zwycięstwa Polaków w Belgradzie

Trzy zwycięstwa odnieśli nasi re- prezentanci w drugim dniu między narodowego turnieju tenisowego w Belgradzie.

Jedrzejska łatwo pokonała Jugosławkę Lovrec 6:2, 6:0 i spo- tka się w półfinale z najlepszą ra- kieta gospodarzy — Genti. Piątek i Radzio grając również z Jugo- słowanami, zwycięsko ukończyli spotkania o wejście do ćwierćfina- lu. Piątek w ładnym stylu pokonał Popovica 6:2, 6:4, a Radzio oddał tylko pierwszego seta trudnemu przeciwnikowi, jakim był dla nie- go leworęczny Nikolic, wygrywając 2:6, 6:2, 8:6.

będą do stolicy z całego kra- ju na obchód Centralnych Do- żynek — radoznego święta plonów. Na trasie pochodu do żyńskiego — od placu Stalina do Stadionu Dziesięciolecia — rozstawione są głośniki radiowe, a ulice dekoruje się transparentami i flagami. Przystraja się również wy- stawy sklepowe oraz przy- ozdabia estrady, na których popisywać się będą zespoły artystyczne.

Naprzeciwno Domu Partii, od strony ulicy Smolnej, u- stawiono dziesiątki traktori- rów, symbolizujących nasz dorobek w mechanizacji rolni- ctwa. Nad Stadionem Dzię- sieciolecia, gdzie odbędzie się wiec dożynkowy, łopocą na wietrze flagi czerwono-białe, czerwone i zielone. Na wyso- kich masztach — pomysłowo wykonane wieniec.

Ponowna rewolta w Argentynie

PARYŻ (PAP)

Korespondent Agencji Fran- ce Presse podaje z Buenos Ai- res, że 16 bm. silne oddziały żandarmerii zostały zgrupowa- ne w dzielnicy rządowej mia- sta Siedziby prezydenta Pío- na strzegą baterie artylerii przeciwlotniczej. W godzinach popołudniowych ogłoszono w całej Argentynie stan wyjątko- wy. Przyczyną tych zarządzeń jest rewolta wojskowa, która wybuchła w kilku prowincjach kraju. Rozgłoszła w Rio de Ja- neiro doniosła, że w prowinc- jach Cordoba i Corrientes to- czą się walki między oddziałami wiernymi rządowi i zbunto- wanymi garnizonami.

Z głębokim poważaniem
WILHELM PIECK
Berlin, Niederschoenhagen,
31 sierpnia 1955 r.

Meteoryt spadł na Ukrainie

MOSKWA (PAP)

Mieszkańcy wsi Zwonkowiej w obwodzie kijowskim byli 2 września świadkami nieco- dziennego zjawiska. O godzi- nie 16 nad wsią rozległ się sil- ny szum i na ziemię spadł ze światem jakiś przedmiot. Roz- poczęto natychmiastowe poszu- kiwania. W niewielkim leju głą- bokości 50 cm leżał ciepły jesz- cze czarny kamień. Dostarczo- no go do Akademii Nauk U- krainskiej SRR.

Kamień okazał się meteory- tem.



TURYŚCI ZE ZWIĄZKU RADZIECKIEGO
11 września br. przybyła do Szwecji 38-osobowa grupa turystów radzieckich — pierwsza po II wojnie świato- wej. Na zdjęciu: turyści radzieccy na lotnisku Bromna w Sztokholmie.

Fot. — CAF

Zjednoczenie Niemiec sprawą samych Niemców

Artykuł dziennika „Neues Deutschland“

BERLIN (PAP)
Dziennik „Neues Deutschland“ opublikował artykuł wstępny, w którym stwierdza m. in.:

„W tych dniach delegacja rządowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej będzie kontynuować w Moskwie rokowania, które, jak wiadomo, rozpoczęły się między obu rządami w czasie pobytu N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa w Berlinie w lipcu br. Oczekiwane w wyniku tych rokowań porozumienia przyczynią się niewątpliwie do dalszego rozszerzenia i umocnienia przyjaznych stosunków między obu krajami w interesie całego narodu niemieckiego. W czasie tych rokowań omówione będą nadzwyczaj ważne problemy. Świadczy o tym już sam skład delegacji rządowej NRD.

Prasa zachodnia — stwierdza artykuł — podkreśla ze szczególnym zainteresowaniem fakt, że rokowania między ZSRR a NRD kontynuowane będą właśnie teraz kiedy Adenauer dopiero co powrócił z Moskwy. Zainteresowanie to jest w pełni zrozumiałe. Przecież propaganda adenauerowska usiłuje przedstawić sprawę w ten sposób, jakoby zachodnio-niemiecka delegacja w Moskwie prowadziła rokowania w imieniu całego Niemiec. Wyjazd do Moskwy delegacji rządowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest jednak jeszcze jednym potwierdzeniem, że żaden problem dotyczący całego Niemiec, nie może być rozwiązywany bez udziału Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Konferencja prasowa u kanclerza Adenauera

BERLIN (PAP)
Jak donosi z Bonn zachodnio - niemiecka agencja DPA w dniu 16 września kanclerz Konrad Adenauer zorganizował konferencję prasową, na której omówił wyniki wizyty delegacji rządowej NRF w Moskwie.

Kanclerz Adenauer uzasadnił konieczność nawiązania stosunków dyplomatycznych między Niemiecką Republiką Federalną a Związkiem Radzieckim. Oświadczył on, że po nawiązaniu tych stosunków można będzie przystąpić do bezpośrednich rozmów z ZSRR w sprawie zjednoczenia Niemiec. Delegacja NRF — powiedział K. Adenauer — postąpiła słusznie nawiązując stosunki dyplomatyczne ze Związkiem Radzieckim. Nawiązanie tych stosunków nie zmienia w niczym faktu, że Republika Federalna pozostaje wierna swoim zobowiązaniom wobec Zachodu... Delegaci radzieccy — dodał Adenauer — nigdy nie żądali, aby Republika Federalna wystąpiła z NATO.

Następnie K. Adenauer powtórzył swe jednostronne zastrzeżenie, co do zasięgu suwerenności NRF. Republika Federalna — jego zdaniem — reprezentuje w sprawach międzynarodowych tych Niemców, którzy terytorialnie nie podlegają władzy rządu federalnego.

Omawiając komunikat agencji TASS z 15 września K. Adenauer oświadczył, iż również na konferencji moskiewskiej delegacja radziecka podkreślała, że sprawa granic została ostatecznie uregulowana na konferencji poczdamskiej, oraz że NRF stanowi tylko część Niemiec.

Odpowiadając na pytania dziennikarzy Adenauer stwierdził, że nawiązanie stosunków dyplomatycznych z innymi państwami bloku wschodniego nie jest w chwili obecnej przedmiotem rozważań.

W zakończeniu K. Adenauer poruszył sprawę stosunku Republiki Federalnej do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Stwierdził on, że nawiązanie stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Radzieckim nie ma wpływu na postawę rządu federalnego wobec rządu NRD.

Dziennik podkreśla, że takie problemy rząd radziecki omawia z obu istniejącymi w Niemczech rządami, uznając — jak podkreślił N. A. Bułganin — fakt realnego istnienia dwóch państw niemieckich. W związku z tym dziennik przytacza oświadczenie N. A. Bułganina, złożone podczas rokowań w Moskwie, że zjednoczenie Niemiec jest przede wszystkim sprawą samych Niemców, a w danych warunkach — sprawą wspólnych wysiłków Niemieckiej Republiki Federalnej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W dalszym ciągu artykułu dziennik podkreśla, że układy paryskie są poważną przeszkodą na drodze do zjednoczenia kraju, Niemcy — pisze dziennik — mogą utworzyć jednolite i demokratyczne państwo, państwo bez militarystów i podlegających wojennych. Jest to trudne i skomplikowane zadanie, wymagające wiele czasu. Jednakże może być ono rozwiązane, jeśli osiągnięte będzie stopniowo zbliżenie i wzajemne zrozumienie między obu państwami niemieckimi.

Niemiecka Republika Demokratyczna — podkreśla dziennik — wytycza wszystkie siły w celu rozwiązania tego wielkiego narodowego zadania.

BERLIN (PAP)
Dnia 15 bm. obradowało w Berlinie Prezydium Rady Narodowej Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych. Na posiedzeniu obecni byli między innymi przewodniczący Izby Ludowej NRD J. Dieckmann, wicepremierzy W. Ulbricht i O. Nuschke, przedstawiciele społeczeństwa NRD oraz działacze polityczni z Niemieckiej Republiki Federalnej.

Referat na temat zadań narodu niemieckiego w walce o zachowanie pokoju i zjednoczenie Niemiec wygłosił przewodniczący Izby Ludowej J. Dieckmann.

Po rozmowach moskiewskich

Utajony niepokój Waszyngtonu

NOWY JORK (PAP)
Wyniki rokowań między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Federalną znajdują się nadal w centrum uwagi prasy amerykańskiej i polityków.

Jak podaje agencja Associated Press, przedstawiciel departamentu stanu USA, Suydam widzi w wyniku rokowań moskiewskich sukces polityki mocarstw zachodnich w sprawie Niemiec.

Komentator dziennika „New York Post“ wyraża pogląd, że aczkolwiek Waszyngton mówi o swym zadowoleniu z wyników podróży Adenauera do Moskwy, w rzeczywistości nawiązanie stosunków dyplomatycznych między ZSRR a NRF jest „gorzką pigułką“ dla Waszyngtonu.

„United Press“ pisze, że „Stany Zjednoczone z niepokojem oczekują sprawozdania z pierwszego źródła (z Bonn — red.) o porozumieniu między Związkiem Radzieckim a Niemcami zachodnimi, przewidującym nawiązanie stosunków dyplomatycznych“. Agencja zaznacza, że sprawozdanie to prawdopodobnie wyjaśni „rozbieżności, które — jak podaje — powstały wśród dyplomatów amerykańskich przy ocenie wyników rokowań“.

Ta sama agencja pisze w innym miejscu, że „porozu-

mienie między Adenauerem a Bułganinem zmusiło przedstawicieli kół oficjalnych do niezwykle wzmocnionej pracy“.

„Najwybitniejsi doradcy sekretarza stanu Dullesa — dodaje agencja — konsultowali się 14 września w ciągu całego dnia w miarę napiływania informacji od amerykańskich przedstawicieli dyplomatycznych w Bonn i Moskwie“.

Stwierdzając, że wśród dyplomatów amerykańskich istnieje różnica zdań co do wyników rokowań między ZSRR a NRF, „New York Times“ pisze, że „departament stanu postanowił nie reklamować swego zaniepokojenia w związku z porozumieniem osiągniętym w Moskwie między Adenauerem a Bułganinem“.

Komentator „New York Herald Tribune“ Lippman pisze: „Bonn zapewniwszy sobie suwerenność wyciągnęło całkowite słuszne wnioski, że w chwili kiedy decyduje się los Niemiec, powinno mieć bezpośrednią reprezentację w Moskwie oraz że Moskwa powinna być bezpośrednio reprezentowana w Bonn. Brak stosunków dyplomatycznych oznaczałby, że rząd bniński musiałby być zależny od informacji dostarczanych przez ambasadorów sojuszników z Moskwy do Londynu, Paryża i Waszyngtonu, a następnie przekazywanych do Bonn“.

Przed X sesją Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK (PAP)

W najbliższy wtorek, 20 bm., rozpoczyna się w Nowym Jorku X sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ. Poszczególne delegacje bądź przybyły już do Stanów Zjednoczonych, bądź też znajdują się w drodze.

Jak donosi z Nowego Jorku korespondent Agencji Reutera, w obradach X sesji ONZ weźmie udział aż 19 ministrów spraw zagranicznych, którzy stoją na czele delegacji swoich krajów.

Wśród nich znajdują się ministrowie spraw zagranicznych czterech wielkich mocarstw: W. M. Molotow (ZSRR), J. F. Dulles (USA), K. Macmillan (Wielka Brytania) oraz A. Pinay (Francja).

Wśród pozostałych ministrów spraw zagranicznych, którzy będą brali udział w „rekordowo obsadzonej“ tegorocznej sesji ONZ, znajdują się między innymi: V. David (Czechosłowacja), dr A. Agoeng (Indonezja), K. Kisieliw (Białoruska SRR), H. C. Hansen (Dania), L. Pałamarczuk (Ukraińska SRR), dr. Padilla Nervo (Meksyk), K. Popovic (Jugosławia), H. Lange (Norwegia), O. Unden (Szwecja), P. H. Spaak (Belgia), R. Casey (Australia) oraz książę Wan Waitahyko (Syjam).

Jak wiadomo, delegacji polskiej na X sesję ONZ, która znajduje się w drodze do Nowego Jorku, przewodniczy wiceminister spraw zagranicznych Marian Naszkowski.

Przyjęcie z okazji święta narodowego Meksyku

WARSZAWA (PAP)

16 bm. z okazji święta narodowego Meksyku, charge d'affaires a. i. Stanów Zjednoczonych Meksyku w Polsce Lamberto H. Obregon wydał przyjęcie w salach hotelu „Bristol“.

Na przyjęcie przybyli ministrowie spraw zagranicznych Stanisław Skrzyszewski, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Handlu Zagranicznego, oraz przedstawiciele prasy.

Obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego.

Przyjęcie upłynęło w przyjaznej atmosferze.

Szczera współpraca między ZSRR a Finlandią odpowiada żywotnym interesom obu narodów

Przemówienia

K. J. Woroszyłowa i prezydenta Paasikivi

MOSKWA (PAP)

Jak już donosiliśmy, 16 bm. przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłow przyjął w Wielkim Pałacu Kremlofskim w Moskwie prezydenta Republiki Finlandii J. K. Paasikivi i towarzyszące mu osoby.

Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłow i prezydent Republiki Finlandii J. K. Paasikivi wygłosili przemówienia, których fragmenty podajemy poniżej.

PRZEMÓWIENIE K. J. WOROSZYŁOWA

W swym przemówieniu K. J. Woroszyłow mówił m. in.: W stosunku do Finlandii kierujemy się, tak jak w całej naszej działalności, wskazaniami wielkiego Lenina, który proklamował niepodległość Finlandii i uczył nas umiarkowania przyjaźni między narodami radzieckim i fińskim.

Gdy tylko naród nasz stał się panem sytuacji w swoim kraju, przynależącej do fińskiego państwa samodzielnego i wolnego. Był to wyraz prawdziwych uczuć naszego narodu, wyraz sprawiedliwej narodowej polityki naszego państwa.

W kwietniu 1948 roku między ZSRR a Finlandią zawarty został układ o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej.

Samó życie, doświadczenie naszych stosunków w ciągu ostatnich lat potwierdziły, że szczera współpraca między ZSRR a Finlandią odpowiada żywotnym narodowym interesom zarówno narodu radzieckiego, jak i narodu fińskiego.

PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA FINLANDII

11 lat temu, gdy zamikły działa na naszych granicach — mówił m. in. prezydent Paasikivi — znajdowało się u nas niemało ludzi, którym trudno było przystąpić z zaufaniem do odbudowy tego, co zostało zniszczone przez wojnę w stosunkach między naszymi narodami. Gdy mnie samemu przypadło w udziale, na odpowiedzialnym stanowisku uczestniczyć w tej odbudowie, moja wiara w przyszłość znalazła poparcie w przekonaniu, iż brak zaufania i wadnie między naszymi krajami należy raz na zawsze pogrzebać i przystąpić poważ-

nie do stworzenia podstawy pokojowego współistnienia naszych narodów. Byłem pewny, że po przeżytych ciężkich doświadczeniach naród fiński niczego tak gorąco nie pragnął jak tego, by żyć w warunkach pokoju i pracować dla rozwoju swej gospodarki i kultury.

Ożywione kontakty rozwijające się w wielu dziedzinach życia przyczyniły się do tego, iż szerokie warstwy naszych narodów poznały się wzajemnie. Liczne kontakty i przyjaźń rozwijająca się na tym gruncie tworzą skuteczniejszą, szerszą i głębszą podstawę wzajemnego szacunku, niż stosunki oficjalne.

Mogę się przyczynić do państwa na pogląd — mówił w zakończeniu prezydent Finlandii — że perspektywy rozwoju stosunków między naszymi krajami należy ustalić na dłuższy czas.



Nowy aktor w starej farsie

Andersowski „Dziennik Polski“ w Londynie zakrywając blażenstwo emigracyjnych clownów czarującą żatoby, pisze na temat powrotu H. Hankego do kraju co następuje:

„Emigracja przegrała rundę — to jest fakt. Bo choć za afery Hankego odpowiada osobiście pan Zaleski — to jednak, niestety, kompromituje on nas wszystkich“ (nas — to znaczy tzw. rząd polski w Londynie).

Powyzsze wszem i wobec stwierdziliśmy błyskawicznie, panowie ci jak w rozwijającym się finale komedii, uzupełnili skład swego „rządu“.

No cóż — zabrakło premiera, wybrali innego...

I oto nowym prezesem został niejaki pan Pająk.

Londyńskim „Polakom“ z „Dziennika Polskiego“ zabrakło jakoś szczerości (i odwagi!), by do smutnych wywodów na temat wyjazdu H. Hankego dodać, że to nie pierwsza przegrana runda i nie ostatnia kompromitacja.

Pan Pająk zdaje sobie chyba z tego sprawę...

Chociaż — kto go tam wie?

HEL

Z zagranicy

PEKIN. — Jak podała Wietnamska Agencja Informacyjna, 16 bm. przybyła do Hanoi francuska misja parlamentarna z członkiem Rady Republiki — E. Michelem na czele.

BELGRAD. — 16 bm. przybył do Jugostawii z prywatną wizytą b. premier Francji — Mendes-France. — Kilka dni spędzi on w Belgradzie, następnie zaś uda się w podróż po kraju.

LONDYN. — W piątek, 16 bm. przybyła do Londynu delegacja budowniczych radzieckich. Na czele delegacji stoi przewodniczący państwowego komitetu do spraw budownictwa przy Radzie Ministrów ZSRR — W. A. Kuczerenko.

TOKIO. — Jak podaje radio japońskie, ludność stolicy Japonii — Tokio, według oficjalnych danych, na dzień 1 sierpnia 1953 r. wynosiła 7.980.997 mieszkańców.

PEKIN. — Jak donosi radio tokijskie, minister spraw zagranicznych Japonii — Szigemitsu oświadczył, że rząd wezwał z Londynu swego delegata do rozmów radziecko-japońskich — Matsumoto w celu otrzymania wyzerczeńnych w sprawie dokonania w przyszłym roku w Australii prób z bombą atomową.



NAPISAL: MARIAN FLISZTEROWICZ

tak pies z kulawą nogą nas się o to zapyta. Żle ci?

I więcej już do tych spraw nie wrócili.

☆

Przywódcami byli Zbigniew Tomczak i Stefan Soboczyński. Obaj wybierali obiekty, które mieli „zoperować“ i decydowali o poczynaniach całej grupy. Soboczyńskiego obdarzono poza tym inną jeszcze funkcję. Został „handlowym przedstawicielem“ całej szajki. Zdobyte łupy sprzedawał przygodnym nabywcom na ulicy, na rynku i w ogóle wszędzie, gdzie się tylko dało. Jak na 17 lat, zdradzał w tym kierunku nieprzeciętne zdolności.

Po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczął pracę w Pomecnie. Nie długo zagrał tam miejsce. Po paru miesiącach rzucił swoje stanowisko.

— Tu mało zarabiam i chcę się przenieść gdzie indziej — powiedział w kadrach.

— No, cóż, jeśli macie możność poprawienia sobie warunków... — kadrówiec rozłożył ręce. Chciał jeszcze dodać, że i tak zakład nie wiele straci na odejściu takiego robotnika, ale zaraz pomyślał:

— Co mu tam będę prawić morały. Zielono ma jeszcze w głowie. Z wiekiem na pewno zmądrzeje i poprawi się.

Po jakimś czasie Soboczyński znalazł sobie zajęcie w zakładzie rymar-

(Dokończenie)

— Trzy złote? Paczka 20 sztuk? Tani!

Stefan po każdym słowie potakiwał głową i wreszcie powiedział szybko:

— Jak nie wierzyć, sami zobaczcie. Dobrze, radomskie — dorzucił fachowo.

— To dawaj nam 10 paczek! — Ten spod ściany zszedł na dół, posperzał w kieszeniach i piątkami odliczył 30 złotych.

— Masz.

Gdy Stefan wyszedł, jeden z malarzy powiedział:

— Skąd ten szczeniak może mieć takie tanie papierosy? Chyba ukradł...

— Ee — machnął ręką drugi — co mnie to obchodzi? Ja ich nie kradłem...

Wieczorem Stefan przyniósł wódkę. Popili sobie zdrowo wspólnie z dziewczętami i poszli spać razem.

Na drugi dzień nie wyszli do pracy. Przybiegli do nich kierownik gospodarstwa:

— Jak to, dopiero przyjechaliście i już nie chce wam się pracować? — zdumiony i oburzony wołał od drzwi.

— Co nam pan będzieś głowę zawracał pracą. Dajcie nam lepsze żarcie, a potem będziemy gadać! — odburknął któryś zaspianym głosem.

— No, no, ładny początek — złapał się za głowę kierownik i poszedł w podwórze.

W czasie obiadu Andrzej napomknął Zbyszowski o sprawach ZMP.

— Na cholere mi przeniesienia? Żebym jeszcze musiał składki płacić i chodzić na zebrania? Nie powiem im wcale, że należę do ZMP. Zresztą i

Otrzymał list od Czytel- nika, podpisanego kryptonimem: „Mieszkaniec Wildy”, po ruszający sprawę specjalizacji w zawodzie. „Dlaczego są takie specjalizacje? — pyta Czytel- nik. — Dawniej, jak się czło- wiek wyuczył, był fachowcem wszechstronnym, dziś jest np.: tokarz metalowy, obrabiarko- wy, motocyklowy itp. Wynika z tego, że jest zanik rzemiosła, bo człowiek nastawia się tylko na jedno i to samo...”. Mieszka- niec Wildy wyraża obawę, że „z chwilą przejścia do innej ro- boty w wypadku zwolnienia, jako specjalista, nie będzie u- miał drugiej”.

Co narzuca specjalizację?

Fakt, że pod względem pro- dukcji przemysłowej Polska zajmuje obecnie 5 miejsce w Europie mówi sam za siebie. Postawiliśmy wysoko nasz prze- myśl ciężki, uruchomiliśmy sze- reg gałęzi produkcji, które daw- niej u nas nie istniały. Dzięki szybkiemu postępowi techniki produkujemy obecnie coraz to nowe typy maszyn, urządzeń dla przemysłu, rolnictwa, trans- portu, dla dalszego rozwoju wszystkich dziedzin gospodarki narodowej. W jednym tylko pół roku 1955 roku uruchomiliśmy produkcję 37 nowych typów maszyn, wykonaliśmy 35 proto- typów. Frezarka do blach FAA-75, automat tokarski BPU o średnicy 12, automaty spa- walnicze AT-1250 — oto przy- kłady, które można by mnożyć w dziesiątki.

Warto się zastanowić kto ta- kie maszyny produkuje? A na- stępnie: kto będzie je obsługi- wał z chwilą zastosowania ich w fabryce, w kopalni czy na budowie?

Oczywiście — wyspecjalo- wana obsługa, specjaliści. Lata przedwojenne prze- kazują nam niewielu takich, nie- wielu przynajmniej w stosun- ku do naszych potrzeb. I dlate- go, musimy ich sobie wykształ- cić. Przecież zbudowanie no- wych fabryk i modernizacja już istniejących przedsię- wzięcia — to tylko materialna baza dla rozwoju przemysłu. Z punktu widzenia ilościowego wzrostu produkcji, jej jakości, piękna, asortymentu — decy- dujące znaczenie mają umie- jętności fachowe ludzi kierują- cych maszynami — robotników i personelu inżynieryjno-techni- cznego. Gdybyśmy nie mieli wysoko wyspecjalizo- wanych kadr fachowców, byli- byśmy zmuszeni sprowadzać ich z zagranicy. Czy możliwe byłoby wtedy nasze osiągnię- cia?

„Panna do wszystkiego”

„Dawniej, jak się człowiek wyuczył, był fachowcem

Odpowiadamy „Mieszkańcowi Wildy”

Czy potrzebna jest specjalizacja w zawodzie?

wszechstronnym” — píše „Mieszkaniec Wildy”. Oczywiście, przed wojną było ro- botników wszechstronnych, ale w większości byli to ludzie u- miejający wszystko po trochu. Dziś, w naszej sytuacji, wyma- gającej szybkiego rozwoju prze- mysłu potrzeba przede wszyst- kim fachowców wąsko, lecz wy- soko wyspecjalizowanych. Już nie wystarcza przysłowiowy „majsterklepka”, owa „panna do wszystkiego”. Potrzebni są ludzie o wysokim poziomie umie- jętności zawodowych, znający doskonale określony odcinek produkcji, bo to umożliwia im jak najlepiej wykonywać swo- ją pracę.

A czy „nastawienie się na jed- no i to samo” ogranicza możli- wości szerszego poznania nie ty- lko jednego odcinka produkcji, ale i pokrewnych? Bynajmniej. M.in. również w tym celu orga- nizuje się szkolenia zawodowe, zakłada wieczorowe technika, wy- daje broszurki techniczne; w tym też celu udostępnia się fachowe czasopisma polskie i zagraniczne, urządza spotkania z fachowcami itp.

Zajrzyjmy do którejkolwiek gazety codziennej pod rubrykę „pracownicy poszukiwani” — przeważająca ilość ogłoszeń do- tyczy fachowców.

Kartoteka Wydziału Za- trudnienia również wykazu- je, że przede wszystkim po- trzebni są specjaliści. Jeżeli zdarzy się, że pracownik zos- ta-

nie zwolniony z pracy, to wów- czas, gdy jego kwalifikacje są niezadowalające i trzeba go wymienić na wyspecjalizowa- nego fachowca, głęboko dokła- dnie obeznanego z danym odcin- kiem produkcji. Są również wypadki przesunięcia specjali- sty z jednego stanowiska na in- ne — ale tylko wtedy, gdy cho- dzi o bardziej celowe, właśnie zgodne z jego specjalnością wy- korzystanie jego umiejętności i zdolności. Przykład: inżynier Poczt z POM-u w Jarocinie jakkolwiek posiada wykształce- nie zootechniczne, zajmował stanowisko niezgodne ze swą specjalnością. Dziś jest głow- nym zootechnikiem POM-u, ce- nionym pracownikiem. Sam zdaje sobie sprawę, jak bardzo jest pożyteczny na tym, odpo- wiadającym jego specjalności i kwalifikacjom — stanowisku.

Dziesiątki wniosków racjonaliza- torskich, zgłaszanych w każdej niemal fabryce, kopalni czy na budowie — to przecież wynik gło- bokiego poznania przez robotnika swego zawodu, swego odcinka pra- cy, opanowania maszyny, która ob- suguje. Tym samym przyczynom zawdzięczamy doskonalenie pro- dukcji, podnoszenie jej jakości, li- kwidowanie braków. Umiejętna ob- sługa maszyn, warsztatu i spraw- ne posługiwanie się narzędziami pracy, zapobiega ich niszczeniu, a przede wszystkim, podobnie, jak poprzednie czynniki, obniża koszty własnej produkcji, wpływa na po- tężenie produktów i w dalszej kon- sekwencji podnosi realną wartość

placy robotczej. To właśnie mamy na celu, wychowując nowe kadry fachowców.

A gdzie indziej?

Czytelnika interesuje jeszcze ten sam problem w Związku Radzieckim i na Zachodzie. Spe- cjalizacja potrzebna jest wszę- dzie tam, gdzie przemysł stoi na wysokim poziomie. I dlatego Związek Radziecki, kraj o wspe- niale rozwiniętym przemyśle odczuwa potrzebę stałego wzro- stu kadr wysokokwalifikowa- nych specjalistów. Aby je so- bie zapewnić — potrafił stwo- rzyć robotnikom doskonałe wa- runki wszechstronnego rozwo- ju. Uchwała Plenum KC PZPR z lipca 1955 r. mówi, że zwię- kszenie liczby specjalistów jest obok nieustannej modernizacji produkcji — warunkiem zwię- kszenia wydajności pracy, a co za tym idzie — wzrostu realnej płacy robotczej.

Specjalizację doceniają nie tylko kraje budujące socjalizm. W wysokim stopniu rozwija się specjalizacja np. w Stanach Zjednoczonych. I tutaj ma ona na celu zwiększenie wydajności pracy. Specjaliści są poszuki- wani i lepiej płatni od reszty robotników. Rzecz jednak w tym, że w krajach kapitali- stycznych zatrudnienie wysoko- kwalifikowanych kadr fa- chowców służy zwiększeniu pry- watnych zysków kapitalisty. U nas — służy całemu narodowi, stwarzając możliwości szysze- go i pełniejszego zaspokajania materialnych potrzeb ludności.

W sprawie zaufania

„Piszę do Was, choć wątplie, czy otrzymam odpowiedź” — dodaje w zakończeniu swego listu „Mie- szkaniec Wildy”. Niniejszy artykuł — sądzimy — rozwia te i inne wątpliwości naszego Czytelnika. Na łamach każdej naszej gazety znajdują się artykuły, będące od- powiedzią na pytania czytelników, bądź w formie bezpośredniej, bądź też omawiające problemy interesu- jące szeroki ogół. Prasa w naszym kraju ma za zadanie m.in. wyja- śniać wszystko, co budzi wątpli- wości; jest to jednym z jej najpoważ- niejszych zadań. Realizując to za- danie — pomaga społeczeństwu w zrozumieniu różnorodnych proble- mów naszego życia, a tym samym z kolei pomaga usuwać wszelkie błędy i niedociągnięcia w każdej jego dziedzinie. Sądzimy, że jest to bezsporne.

ZOFIA ŁĄCZNY

Aleksandra Kon- cewicz (Krysty- na) i Aleksan- der Sewruk (Seng Lee) w sztuce „Romans malajski” na de- skach Teatru Nowego w Po- znaniu.

Fot.: Maksymowicz



SZTUKA o okrucieństwie

Mona Brand: „Romans ma- lajski” („The Strangers in the Land”), sztuka w dwóch ak- tach (4 obrazach), przekład i reżyseria Ireny Babel, scenogra- fia: Zbigniewa Bednarowicza. Premiera w Teatrze Nowym w Poznaniu.

Postępowi pisarze Zachodu coraz częściej sięgają po temat, który można banalnie, ale celnie, streścić w jednym zdaniu: „Oto prawdziwe obli- cze kolonializmu”. Jednym z takich właśnie walczą- cych autorów jest Austria- lijka Mona Brand; napisała ona dwie sztuki — pierwsza z nich „Here under Heaven” („Tutaj pod niebem”) wymie- rzona jest przeciwko imperia- lizmowi japońskiemu. Drugą — „The Strangers in the Land” („Obcy w kraju”) ujrzała na scenie Teatru Nowego w Poznaniu. „Romans malajski” (tytuł dany sztuce przez jej tłumaczkę Irenę Babel) jest żar- liwym protestem autorki prze- ciwko okrucieństwu koloniza- torów, co więcej — eksploatacji gospodarczej i zależności polity- cznej narodów kolonialnych od państw imperialistycznych. Stąd to n sztuki, będą- ciej właściwie reportażem pu- blicystycznym, stąd może pew- na koturnowość postaci (w myśli schematycznej „czarno- białej konwencji”). Nie ulega też wątpliwości, że „Romans malajski” nie jest dojrzałym

artystycznym dziełem literac- kim. Siłą sztuki natomiast jest autentyzm faktów, za po- mocą których Brand pokazuje okrucieństwo kolonizatorów, odsłania cynizm ludzi, polują- cych w dostojnym tego słowa znaczeniu na ludzkie głowy.

Najbardziej niewątpliwie in- terującym wątkiem „Roman- su” jest sprawa służącego — tubylca, zresztą jedynego re- prezentanta narodu malajskie- go, biorącego udział w akcji sztuki. Seng snuje się jak cien po salonie plantatora, podaje państwu whisky, a jego „kwe- stie” ograniczają się do po- kornego „tak jest, madame”. Na pierwszy rzut oka wydaje się on beznamietny, ot — ludz- ki automat do wykonywania poleceń swych pracodawców. Przyjrzyjmy się jednak Sengo- wi uważnie. Pod maską ukła- dności i uprzejmości kryje się czło- wiek, patriota. Ten dru- gi Seng zdradza się delikatną mimiką, jakimś zmrużeniem o- czu, uśmiechem, odcieniem za- gadkowości w głosie. Dojrzała chwila buntu i ostatecznie ten wytresowany służący ucieka do lasu, aby połączyć się z party- zantami; w czasie tej ucieczki ginie zastrzelony przez angielskiego chłopca, któremu przed paru godzinami podawał do stołu.

W oddaniu atmosfery pewne- go niepokoju, towarzyszącej o- sobie Seng Lee mają dużą zo- sługę reżyserka i przede wszy- stkim wykonawca roli Senga — Aleksander Sewruk. Oczywiście, że dzięki tej atmosferze akcja wpływająca przeciw pod zna- kiem salonowych rozmów na te- mat whisky, miłości i obowią- zku stosowania okrucieństw wo- bec tubylców — zyskuje na a- trakcyjności. Na tym tle roz- grywa się też tragedia zawie- dzionej Krystyny, wstrząsnie- tej tym, co zobaczyła na własne oczy...

Innych (cynik Giff) we- wnętrzne sprzeczności pchnęły na drogę pijaństwa i despera- cji. Ciekawą sylwetkę podkre- śloną zarówno dobrą charakte- ryzacją jak też grą (nonszala- cja) stworzył tutaj Zenon Bu- rzyński.

Jak się już rzekło, sprawy osobiste bohaterów, a więc przede wszystkim romans, uję- te zostały przez autorkę kon- wencjonalnie. Jest para mło- dych, którzy się kochają, ale nie ma happy endu (tu znowu mały melodramat), bo Krysty- na — bardzo naturalna i dy- spomująca dobrymi warunkami zewnętrznymi Aleksandra Kon- cewicz — odchodzi od ukocha- nego, który wybrał fałszywie pojęty obowiązek wobec ojczy- zny.

Irena Babel nie miała łatwe- go zadania, bowiem akcja sztu- ki rozgrywa się właściwie za kulisami, odbijając się tylko w dialogu „obcych” na scenie. Nie mniej reżyserce udało się wy- sunąć na pierwszy plan oskar- żenie, a więc to, co stano- wi o agitacyjności sztuki, o jej polityczności.

(CZ. Mich.)

DZIŚ WIECZOREM GRAMY

Sprawę witkowskiego ki- na przeżywałam w my- ślach kilkakrotnie — i to za każdym razem ina- czej. Moje — jeśli to tak mo- żna nazwać — spotkanie z Witkowem odbywały się w co- raz to innym nastroju i coraz to nowe refleksje budziły. Tak się jakoś złożyło, że o tym ma- łym, podgwieździńskim mia- steczku niewiele dotychczas wiedziałam. Znajomość (taką „ze słyszenia”) zawarłam z nim dopiero przed paru dnia- mi, na prasowej konferencji w Okręgowym Zarządzie Kin, poświęconej VIII Festiwalowi Filmów Radzieckich. Przy o- mawianiu przygotowań kin do tej wielkiej, dorocznej im- prezy Miesiaca Przyjaźni wy- mienił ktoś nazwę: Witkovo, dorzucając kilka słów o „pię- nym czynie mieszkańców” i „społecznej inicjatywie, która dała wspaniałe owoce”.

Takich obywateli trzeba by nam więcej — myślałam wów- czas z uznaniem; nie narzeka- ją, nie zakładają rąk, nie o- glądają się na pomoc „od gó- ry”. Czują się prawdziwymi gospodarzami swojego mia- sta. Ilek dokułciwych i uciąż- liwych kłopotów codziennego dnia pozbylibyśmy się wszy- scy, gdyby każdy mieszkaniec maleńkich i większych miast tak samo jak witkowieństwo po- mował swój lokalny patrio- tyzm!

Kiedy z głodkiej, prowadzą- cej od Gniezna szosy zjecha- liśmy w wąskie i wyboiste u- liczki-drogi Witkowa, mocne wrześnie słońce grało już z samego zenitu. Po kilkugo- dzinnym przeglądzie przed- festiwalowych przygotowań

gnieźnieńskiego „Lecha” i „Polonii”, byliśmy już wszy- scy trochę znużeni i — głodni. Kierowca rzucił przez ramię: „Do gospody?” — ale prze- ciież udało nam się odeprzeć pokusę. „Do prezydium, bo nam uciekną”. Mimo to przy- jechaliśmy za późno. W ob- szernej sali posiedzeń Miejs- kiej Rady, zastępca przewod- niczącego kompletował swój zaimprovizowany naprędek obiad przyniesionymi skądś, dojrzałymi pomidorami; z są- siedniego pokoju dolatywał monotonny klekot maszyny do pisania.

„Złście trochę trafili. To- warzysz przewodniczący wy- skoczył na obiad, i nie wia- domo czy wróci. Pewnie pój- dzie do kina, bo wiecie...” „A my właśnie w sprawie te- go kina...” „Z Poznania? Z zarządu może? No, to tak ga- dajcie! To ja już po przewo- dniczącego posyłam! Co mó- wicie? żeby nie przerywał o- biadu. Moi złoci, on dla tego kina to i o północy z łóżka by wyskoczył!”

Niewiele było przesady w tych słowach, bo nie dopa- liśmy jeszcze papierosów, kie- dy przewodniczący Czesław Woźniak wszedł do pokoju.

Zaczęliśmy, jak się to mó- wi — od Adama i Ewy, czyli — od roku 1950. Wtedy to bowiem poczyniono tak zna- me pierwsze kroki w tym kie- runku. Nie musiały one być najłatwiejsze, skoro cały marsz trwał aż pięć pełnych lat. Pierwsza wizyta w War- szawie przeminęła bez echa: „Nie przewiduje się na razie rozbudowy kin w miastach; główny nacisk położony jest

na udostępnienie filmów wsi”. Ale witkowieństwo mieli swoją ambicję: jak to, oni, z miasta mieli jeździć do kina na wieś, do Kołaczkowa? Co- tu jednak gadać; — pewnie skończyłaby się ta witkowska ambicja na narzekaniach, gdyby przewodniczący nie wzięł sprawy w swoje ręce.

„Ani już dzisiaj nie pamię- tam, jak to po kolei było i ile przeszkód trzeba było prze- skoczyć zanim stanęło wresz- cie na tym, że kino zrobimy sami” — przewodniczący prze- wraca teraz jakieś urzędo- we, poznaczone czerwonymi pieczętkami papiery, ale pa- pierki — jak wiadomo — nie- wiele mogą o ludzkich kłopo- tach opowiedzieć.

Marzenia o własnym kinie przybrały realne kształty po- raz pierwszy dopiero w lutym czy w marcu 1955 roku. Wła- ścićcieli dużej sali, wynajmo- wanej dotychczas na wystę- py objazdowych teatrów czy seanse objazdowego kina zgo- dził się na jej odnalezienie, rze- czoznawcy z OZK orzekli, że sa- łę można będzie przystoso- wać do potrzeb kina.

— Przystosować — to zna- czy... posprzątać chyba i za- wieść ekran — rozważałem w myśli, ale ze słów przewo- dniczącego wynika, że sprawa nie była tak prosta.

„Najpierw trzeba było za- instalować światło. Myśleli- śmy nawet, że na tym się skończy, ale zaraz potem fa- chowcy zdecydowali, że a- kustyka jest nieodpowiednia i ściany wyłożyć trzeba pil- nymiowymi płytami. A kabine operatora — tu przewodni- czący przerywa opowiadanie i patrzy w stronę moich to-

warzysz z OZK z domieszką wyrzutu, czy też ironii — to- my aż cztery razy przebudow- ywali. Choć robiliśmy ściśle według projektów, ciągle było nie tak, jak trzeba.

Witkowieństwo nie od razu zrozumieło, że ambicję i tro- skę o honor własnego miasta podeprzeć trzeba rzetelną pracą. Gdyby nie upór i ener- gia przewodniczącego, rozle- ciłaby się zapewne cały pro- jekt, zanim jeszcze pierwszy gwóźdź wbito w połamane krzesła kinowe. Zаразили by- wa jednak nie tylko lenistwo. Kiedy pierwszy ochotnik za- częł krzątać się po przyszłym kinie, wielu innych mieszka- ców miasteczka zrozumiało, że robota czeka i na nich. Ciekawscy, którzy przycho- dzili „tylko popatrzyć”, ogła- dali przy budowie codziennie te same twarze: Antoniego Malczewskiego, Sylwestra Mi- łowskiego, Wiernowolskie- go, Dembickiego, Czekają.

Malczewski nie opuszczał remontowanej sali przez cały dzień. We wszystkim poma- gał, o wszystkim wiedział. Nawet w godzinach południ- wych, gdy budowa pustosza- ła zazwyczaj — Antos (jak go całe miasteczko nazywa) pobrząkiwał kluczami w gór- nej kabinie operatora, maj- strując coś przy instalacji. Nie wiem czy ucierpiał na tym jego dochody miesięcz- ne, czerpane z lekcji udzielania młodym latorośom Wit- kowa, sądzę jednak, że za tę piękną bezinteresowną pracę należy się Malczewskiemu wynagrodzenie w postaci za- trudnienia w nowym kinie, o czym przez cały czas mar- zył.

Jeśli na podwórku zazgrzy- tały hamulce wysłużonej już taksówki — był to znak, że na budowę zaglądał Miłow- ski, poświęcając kilka kur-

sów po mieście — wspólnej sprawie.

Elektromonterowi Wierno- wolskiemu zawdzięczać będą przyszli bywalcy witkowskie- go kina jasne oświetlenie sali i sprawne działanie projekto- rów.

Inż. Dembicki i kierownik Czekają przechodzili na bu- dowę z całym sztabem po- mocników: pierwszy z młody- mi technikami z ZBW nr 1, drugi ze stolarzami z Rze- mioslniczej Spółdzielni. Miejs- cowa GS podperewołała bud- żet przeliczany wielokroć z troską przez przewodniczą- cego Woźniaka — pięcioma ty- siącami złotych...

Sylwester Miłowski zawiózł mnie swoją taksówką — z fasonem — przed samo wej- ście do kina.

Widok, jaki odsłoniły prze- de mną otwarte szeroko drzwi zgasił na moment mój entu- zjazm. Ale tylko na moment. Kiedy bowiem spojrzełam na rozjaśnione twarze stojących obok mnie reprezentantów miasteczka, zrozumiałam, że ich radości z pierwszego se- ansu filmowego nie zmaca ani odrapane ściany, któ- rych nie zdążono już odma- lować, ani prymitywne krze- śła, w których dziury pozabi- jano prostymi deskami.

Dziś, być może, na ekranie nowego witkowskiego kina przeżywają swoją tragedię bohaterowie szekspirowskiego dramatu — Romeo i Julia, albo Żurbinowie opowiadają zapatrzonym widzom o no- wym życiu radzieckiej rodzi- ny.

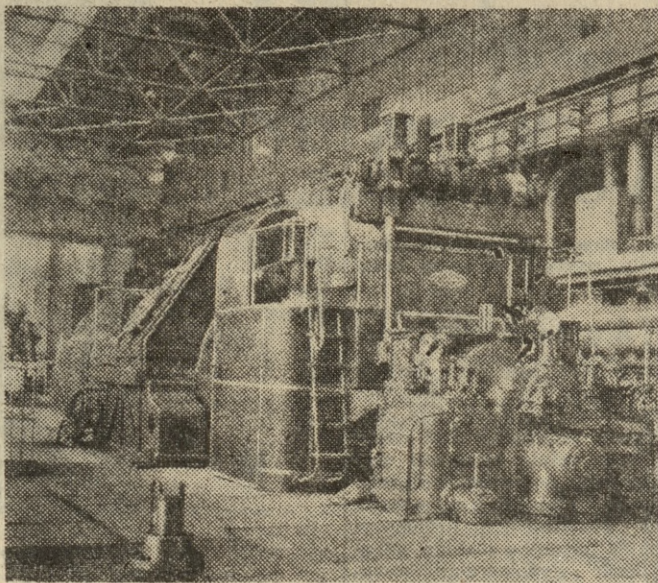
I wierzę mi — choć ogła- damy te same filmy — nikt z nas, poznaniaków, nie wy- niesie tylu wrażeń z tegorocz- nego festiwalu, co witkowie- nie.

WANDA CHILA

Nasze wydawnictwa medyczne tłumaczone na obce języki

Nasze wydawnictwa medyczne stoją na coraz wyższym poziomie i zdobywają sobie duże uznanie w zagranicznych kołach lekarskich. Wyrazem tego jest m. in. fakt, że ministerstwo ochrony zdrowia ZSRR i ministerstwo zdrowia Republiki Czechosłowackiej zwróciły się ostatecznie do Państw Zakładu Wydawnictw Lekarskich z prośbą o zezwolenie na przełożenie szeregu polskich podręczników i opracowań z zakresu medycyny na język rosyjski i czeski. Z podobną propozycją wystąpiły również brytyjskie przedsiębiorstwa wydawnicze.

W ZWIĄZKU Z MIESIĄCEM POGLĘBIENIA PRZY-
JAŃNI POLSKO-RADZIECKIEJ



Huta im. Lenina — symbolem braterskiej pomocy Kraju Rad dla Polski. Na zdjęciu: Jeden z turbozespołów siłowni. CAF — fot. Link

Na bezdrożach biurokracji

W walce o... podwyżkę kosztów

Postanowiłem ostatecznie wyjechać, w związku z późną porą z Wągrowca. Ale widząc, że nie dany był mi dnia tego rychły do Poznania powrót. Ledwo ruszyliśmy mijając plac Paskowa, rzucił się w oczy szczególny widok: na sporym placu przyjeżdżającym do ulicy Janka Krasińskiego robotnicy rozłokowywali rolniczy sprzęt: ustawiali w równy szereg parniki do ziemniaków, inne jakieś urządzenia, poprawiali wygląd sterty dachówek...

Wyglądało, jak gdyby dnia poprzedniego spłonął magazyn Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni i obecnie zabezpieczano prowizorycznie uratowane towary. W parę minut potem wiedziałem znacznie więcej. Okazało się, iż magazyn wprawdzie nie spłonął, ale...

Stuosobowa załoga PZGS pracuje na stu osiemdziesięciu czterech metrach kwadratowych. Opisy bliższe — zbyt czyste. Czy nie ma możliwości rozładowania tego, ujemnie odbijającego się na zdrowiu i pracy urzędników, ścisła? Możliwość są. Brak jednak dobrej woli (a może energii) u tak zwanych czynników. Sprawa wygląda tak: PZGS „mieszka” we własnym budynku, w którym znaczną część pomieszczeń zajmują lokatorzy pozostający w kół z przepisami o normach kwaterekowych (zajmują w sumie 133 m² za dużo). Zarząd PZGS zwrócił się zatem do odpowiedniego referatu Prezydium MRN o translokację owych rodzin do pomieszczeń zajmowanych dotychczas przez niektóre swoje agendy. Ba! Za deklarował nawet dokonanie pewnych prac remontowych, przy czym należy dodać, że zastępcze mieszkania wskaziwane przez PZGS lokatorom posiadają metraż również większy od normalnie im przysługującego.

Lokatorzy nie ustępują. Prezydium MRN „nie doszło do porozumienia z zainteresowanymi obywatelami”, przekazuje sprawę Powiatowej Komisji Lokalowej. Komisja od dwóch miesięcy milczy. A załoga PZGS pracuje w niesamowitych warunkach. I to — o

ironio! — w budynku, stanowiącym jej własność. Gdy teraz powiem, iż tenże PZGS w Wągrowcu nie posiada własnego magazynu — chyba nikogo to nie zaskoczy. A jak „dzięki” temu marnotrawi się setki tysięcy społecznych złotych — o tym niżej.

Skoro PZGS nie ma własnego magazynu — musiał go od kogoś wynająć. Ponieważ nigdzie w Wągrowcu nie było magazynu odpowiednich rozmiarów, zatem trzeba było wynająć niejednego magazynu, lecz kilka. Dokładnie — dziesięć. A teraz małe obliczenie: 9 magazynów to w praktyce konieczność opłacania kilku nastu stróżów. Rocznie — 100.000 złotych! Zwiększone w związku z rozrzuconiem po całym mieście składnice towarowych, kosztu transportu powodują utrzymywanie się w skrajnie wysokich nakładach na poziomie 2,4. No i oczywiście, czynsz dla właścicieli odnajmowanych magazynów. Tylko — 100.000 zł rocznie.

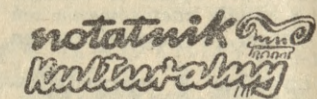
Zważywszy, że po wybudowaniu własnego magazynu PZGS płaciłby dozorem maksymalnie 20.000 zł rocznie, że wskaźnik kosztów transportu obniżyłby się z 2,4 do 1,8 co równie jest oszczędzeniem 50.000 zł, że nie zachodziłaby potrzeba uiszczania czynszu (100.000 zł) — staje się dla każdego jasna możliwość oszczędzenia w ciągu dwunastu miesięcy sumy 230.000 złotych. Jeżeli dodamy, że po wybudowaniu magazynu znalazłoby się wreszcie miejsce na wszystkie towary (część ich nie mieści się w żadnym z podnajmowanych i składowana jest pod gołym niebem) — ukazują się dalsze możliwości obniżenia kosztów powstających w związku z mankami, których nie sposób w obecnych warunkach się ustrzec.

Jednym słowem — w wągrowieckim PZGS-ie istnieją wielkie możliwości obniżki kosztów. Dlaczegoż więc, u licha, pomyślił polityczny czytelnik, nie budują tego magazynu? Bo nie mają pieniędzy. Tak. Miec środki na opłacanie stróżów, czynszu, przewoźników — to nie znaczy dysponować pieniędzmi na budowę składnicy. Obowiązuje walka o obniżkę kosztów, nie można więc pozwalać sobie na luksus budowania magazynu...

Fakty: PZGS, aby uzyskać zgodę na budowę magazynu (czytaj „pieniądze”), musi uzyskać poparcie Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni, który, być może, zdoła wyjednać zezwolenie Centrali Rolniczych Spółdzielni w Warszawie... która nawołuje terenowe placówki do walki o obniżkę kosztów, ale jak ognia boi się ich samodzielności. Rezultaty jak wyżej.

W obu opisanych wypadkach — trudności lokalowych i walki z kosztami — mamy do czynienia z groźną chorobą społeczną zwaną znieczulicą. Cierpią na nią widać członkowie Powiatowej Komisji Lokalowej w Wągrowcu, której działalność (a raczej brakowi tej ostatniej) poświęciłem pierwszą część artykułu. Znieczulica niepospolita natomiast rozprzestrzeniła się widać wśród pracowników CRS, którzy z licznych (podobnych do wągrowieckiego) sygnałów terenowych nie wyciągają wniosków. Może teraz wreszcie dopomoga PZGS-owi w Wągrowcu w „zdobyciu” funduszy potrzebnych na budowę i popchną naprzód w Ministerstwie PGR (a jakże!) sprawę przyznania pod tę właśnie budowę niedużego skrawka pegeerowskiej ziemi?

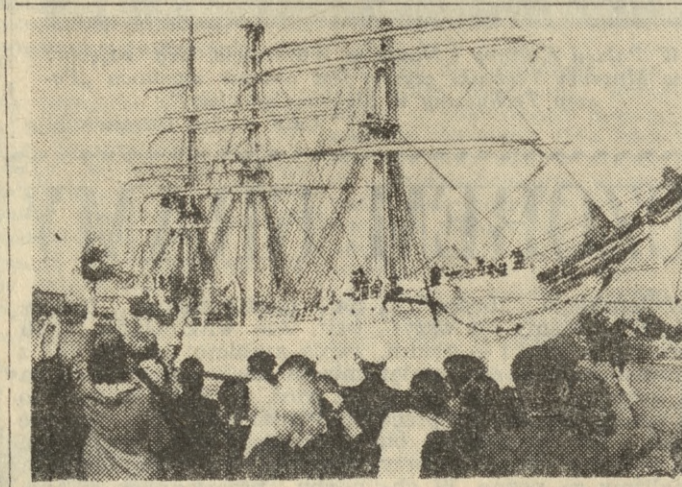
PIOTR ŻYCKI



Ministerstwo Kultury i Sztuki w porozumieniu z Komitetem Współpracy Kulturalnej z Zagranicą przygotowuje wystawę współczesnej plastyki polskiej, która w listopadzie wystawiana zostanie do Indii. Wystawa obejmie trzysta kilkadziesiąt prac z zakresu malarstwa, rysunku, grafiki, rzeźby, plakatu i tkaniny dekoracyjnej.

Projektuje się również wystawę wraz z wystawą polskich filmów krótkometrażowych z zakresu plastyki i historii sztuki, jak np. „Ottar z Wila Suo-sa”, „Kodeks Bohema”, „Mattejkę” i inne. Jednocześnie uda się do Indii na zaproszenie Wszechniindyjskiego Towarzystwa Sztuk Plastycznych grupa polskich plastyków.

W słynnej „Jamie Michalikowej”, upamiętnionej występnym „Zielonego Balonika”, po 50 latach wznowione zostały występy kabaretu literackiego. Tym razem wystąpił tu zespół warszawskiego kabaretu „Iluzjon”, bawiący gościnnie w Krakowie. Inicjatywa Krakowskich Zakładów Gastronomicznych wznowienia w „Jamie Michalikowej” występów, została przyjęta przez społeczeństwo Krakowa z uznaniem. W bieżącym roku odbędzie się tu jeszcze kilka podobnych imprez. W styczniu przyszłego roku „Jama” zostanie zamknięta i w lokalu rozpoczyna się prace remontowe. Sporządzona została już dokumentacja, przewidująca konserwację zachowanych z okresu występów „Zielonego Balonika” rysunków i wnętrza kawiarni.



13 bm. statek szkolny „Dar Pomorza” po długiej morskiej podróży zawinął do Gdyni. Na pokładzie statku odbyło się szkoleniowe 110 uczniów — przyszłych oficerów naszej floty handlowej. Podróż szkoleniowa nosiła miano „Rejsu Przyjaźni”. Celem rejsu była Odessa. Na zdjęciu: powitanie statku w porcie gdynskim. CAF — fot. Calle

Niech sobie biegają...

Wies Imiołki leży w prawo od szosy prowadzącej z Gniezna do Kiszkowa. Do niedawna Imiołki niewiele różniły się od innych wsi powiatu. Chłopi w 1952 r. założyli spółdzielnię. Raz po raz przyjeżdżał ktoś z powiatu na zebranie partyjne lub ZMP-owskie, wygłosił referat, po którym ten i ów zabierał głos w dyskusji — i znów wszystko wracało do normalnego porządku.

Pola Imiołek zamknięte są z jednej strony ścianą lasu, a z drugiej — długą kichą Jeziora Lednogórskiego. Na jeziorze znajduje się wyspa, znana z prasłowiańskiego grodziska i zamku. Co prawda dla miejscowych, od kołyski obcujałych z tymi pomnikami dawnej kultury Słowian, nie stanowi ona atrakcji.

Dorośli, jak dorośli — zajęcia mają aż nadto. Mężczyźni od rana do wieczora w polu lub w spółdzielczych zabudowaniach, kobiety w obejściu i przy dzieciach, których w Imiołkach wszędzie pełno. A młodzież?

Janowi Przybyszowi, pracownikowi Prezydium GRN w Sławnie od dawna nie dawała spokoju myśl:

— Jakby tu chłopakom zapewnić jakąś rozrywkę? Wybieczki do lasu, kąpiel w jeziorze i wędkarstwo zużyły już wszystkich. Co tu robić?

Pewnego jesiennej wieczoru podzielił się swymi projektami z kolegami. Stefan Wal-



W krakowskiej pracowni konserwacji zabytków sztuki szereg utalentowanych plastyków-konserwatorów przywraca pierwotną formę zniszczonym dziełom sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej. Zespół pracuje pod kierunkiem prof. Akademii Sztuk Pięknych — Słomińskiego. Na zdjęciu: Irena Gawrońska pracuje przy odnawianiu starych rzeźb z kościoła św. Jana. CAF — fot. Jacek Gill

kowiak, Aloch Skubiszewski i kuzyn Przybysza, też Przybysz i też Jan, i kilku innych obgadali co i jak, i postanowili założyć Ludowy Zespół Sportowy.

— Zwrócimy się do zarządu spółdzielni, aby nam przydzielili teren na boisko, a potem — zobaczymy.

Zarząd spółdzielni rozpatrzył sprawę na zebraniu i zgodził się oddać chłopakom kawałek gruntu w tym miejscu, gdzie ściana lasu styka się z jeziorem.

— Ładne miejsce i roboty będzie niewiele. Teren równy... A co do koni i narzędzi? Wypożyczymy — orzekł przewodniczący spółdzielni Feliks Antkowiak, — Tylko robić będziecie musieli sami.

I potem, jakby tłumacząc stanowisko spółdzielni, dodał:

— My i bez tego nie wiemy od czego zacząć...

Młodzi byli zadowoleni z tak pomyślnego obrotu sprawy. Grunt dostali bez żadnych kwosów ze strony zarządu. Zresztą, czemu nie mieli dostać? A bo to chłopci nie wiedzieli, że program Frontu Narodowego w ich gromadzie przewiduje budowę boisk sportowych?

— A jak przewiduje, to trzeba jakoś pomóc. Przecież na wodzie boiska nie postawisz, tylko na ziemi — myślał sobie jeden z drugim. — 75 arów nie majątek, a młodzi będą mieli uciechę.

Młodzi tymczasem na wspólnym zebraniu ZMP i LZS zgodnie zdecydowali:

Wiosną zaczynamy budować.

Godzina 16, pod lasem

Wiosna 1955 roku przyszła późno. Młodzi mieszkańcy Imiołek przeklinali:

— Co za licha, druga połowa marca, a na dworze styczeń. Kiedy wreszcie będziemy mogli zacząć?

Zaczeli dopiero w kwietniu. Ich zespół liczył dwie dziesiątki młodych entuzjastów. Od czwartego po południu wychodzili pod las. Dzień w dzień. Pracowali jakby tylko od tego zależała ich cała przyszłość. Za wszelką cenę chcieli zdążyć z robotą na otwarcie nowego sezonu piłkarskiego. Zgłosili się przecież do rozgrywek mistrzowskich w klasie B, a bez własnego boiska — ani rusz. Gonili czas, który im zabrala kapryśność wiosny. Nie próżnowali nawet w niedzielne popołudnia. Kobiety szmerły między sobą, a niejedna często wygarniała wprost:

— Świętej niedzieli nie umiecie uszanować dla jakiegos tam placu! Żle się to skończy...

Ten i ów nawet się trochę obawiał matczynych wyrzekań, ale robił swoje dalej. Kobiety widząc, że chłopcy i tak nie biorą zbyt do serca ich słów, machnęły wreszcie ręką.

— A, niech tam sobie — mruszały pojednawczo pod nosem

Wielka radość w Imiołkach

Na 1 maja boisko do siatkówki było gotowe, ale praw-

dziwe święto przeżywała wieś dopiero 12 czerwca. Święto, jakiego dawno nikt w Imiołkach nie oglądał. Zjechali się mieszkańcy całej okolicy — Sławna, Skrzetusze, Kamionka, Dziecińsk, Waliszewa. Ba, nie zabrakło też i przedstawicieli z powiatu. Wszystko co żyło w Imiołkach poszło pod las na otwarcie boiska i pierwszy mecz swoich chłopaków z kishkowskimi LZS-owcami. Chłopcy grali jak mogli, ale byli gorsi od gości i — przegrali.

— To nie — mówili potem. — Oni grają już parę lat, a my dopiero zaczynamy. Zobaczymy jeszcze...

Sport podbił serca mieszkańców Imiołek. Na każdy mecz przychodziła gromadnie cała wieś, choć byli i tacy, którym nie podobaly się ubiory sportowców.

— Nie wstyd wam na oczach całej wsi biegać w krótkich majtkach? Świntuchy! — słyszeli w domu.

Władek i Janek długo musieli matkę przekonywać, że to przecież nie takiego, że w miastach od dawna chłopcy i dziewczęta w takich samych strojach biegają po boiskach i nikt się tym nie gorszy, że to zdrowo...

— Miasto miastem, a wieś wsią — obstawała uparcie przy swoim matka. — Nikt ze starych nie biegał jak wariat po polu, a Bogu dzięki, zdrowy.

W końcu jednak ustąpiła. Przekonała się, że rzeczywiście nie złego z tego nie wyszło. Sama nawet z innymi kobietami chodziła oglądać te ich tam, no, mecze.

Niech sobie biegają za tą piłką — mawiają dziś starsi. — Zawsze to lepiej niżby mieli wałęsać się po lesie nie wiadomo po co. A zabraniać? Nie ma sensu. Młody musi się wyżyć.

Marian Flejsierowicz

Felieton z pretekstem

W obronie »duszy miasta«

„Przepraszam, czy tym tramwajem dojadę na Solac?” — z tym dziwnym nieco pytaniem zwracam się do konduktora „jedenastki”. Bo cóż, na przedzie wozu informuje nas tablica, że „jedenastka” udaje się w podróż na „Jeżyce”.

Gwałtu, co się dzieje?! Mijające się koło Mostu Dworcowego i jadące w przeciwnym kierunku „czwórki” i „trójki” zawiozą nas teraz w jednym, zgodnym kierunku, dokąd? — ależ oczywiście na... Grunwald.

Miałem przewidywać. Sniło mi się, że poznikały nagle ulice Rokossowskiego, Fredy i Paderewskiego, a na ich miejsce powstały jakieś dziwne nazwy w rodzaju „Ślask Wojewódzki nr 21”, „Przełot Wielkomejski nr 42” itd. Uroczy Ostroróg zmieniono w jakiś „Rejon Komitetów Blokowych nr 24”, a od „Placu Zgromadzeń Masowych” (dawniej Rynku Wileckiego) zaczynało się już „Nowe Miasto — ZISPO”...

Na szczęście obudziłem się. Wyszedłem na ulicę i wsiadłem do „trójki”. Na przekór nowej geografii komunikacyjnej Poznania, — „Ostrorogowian” mówili w tramwaju o swojej ulicy Grunwaldzkiej, a mieszkańcy ulicy Strusia przesiadali się do „czwórki” aby zjechać na ich Łazarz!

Bo, mimo wszystko ten niewinny, a tak archaiczny „mały patriotyzm” własnego zakat-

ka i własnej dzielnicy — istnieje tak samo w Poznaniu, jak w Warszawie, czy w Paryżu, świadcząc chlubnie o jakiejś tradycji historycznej małego fragmentu dużego miasta.

Paryżanin zasiedziały od lat w nieefektywnym St. Denis, nie zamieni go na Montparnasse, a mieszczuch z wyspy św. Ludwika uważa ją za pępek Paryża.

Wiechowski Walery Watróbka pochodzi ze Szmulowiny, a Dymśka podobno jest dzieckiem Ochoty. A u nas w Poznaniu? Kto jest bohaterem Górczyna czy Winar?

Jakiś czas chodziły w Poznaniu tramwaje z historycznymi nazwami. Niestachowa i Peclawa, przypominając Stary Kraków z jego Salwatorem i Grzegórkami. A dziś? Tramwaje poznańskie zamiast wskazywać po prostu kierunki jazdy do właściwych dzielnic miasta, pokazują rejon administracyjny dzielnicowych rad narodowych!

Czyż warto jednak kruszyć kopie o te nieścisłe tramwaje? Tramwaje to tylko pretekst do polemiki o „duszę” miasta i jego... poezje. Czy Poznań jest poetyczny? Wątpię. Na pewno. Trzeba tylko trafić do jego serca.

Widziałem takie serce z data 1928 wyrzute na samotnej ławeczce w uroczej i poetycznej

uliczce Ludgardy. Obok drugie — z data 1948. Otoż macie tradycję, tradycję serc, nieco pospolitą i minoderyjną, lecz zawsze tradycję i to aż dwóch pokoleń.

Mój ojciec pokazywał mi okna hotelu „Bazar”, w którym mieszkał kiedyś wraz z „olegami” z nieistniejącej dziś prowincjonalnej drużyny piłkarskiej po zwycięskim meczu rozegranym w Poznaniu. Nie ma już „Bazaru”, jest to dziś „Orbis”. Inna nazwa, lecz hotel ten sam. Po co inna nazwa? Komu przeszkadza „Bazar”, tak silnie związany z Poznaniem i k. np. Hąwleka z Krakowem?

W Stolicy warszawskiej wybrali m. in. dla jednej z nowych uliczek nazwę: „Zaułek zgubionych kroków”. A u nas w Poznaniu z nazwami jest częściej tak jak z „Fryderykiem Chopinem”, którym nazwano statek wożący... śledzie. Albo inaczej — co oznacza nazwa poznańskiej restauracji — „Przeźsłowa” — przepraszam — „Powszechna”? Albo taki zgryźliwy potworek jak ów „Garmażer”?

Urzędnicy, nie torturujcie więcej „duszy” waszego miasta! Oddajcie te sprawy do rozstrzygnięcia tym, którzy czują jego urok. — Radzicie się nade wszystko tych bezimennych (nie zawsze), starych i młodych mieszkańców uliczki Ludgardy.

BOGDAN DANOWICZ

Dziękujemy za taki remont

Powszechna Spółdzielnia Spożywców — Oddział Transportu w Poznaniu, ul. Grochów 2, zleciła Spółdzielni Remontowo-Budowlanej w Szamotułach, ul. Nowowiejskiego 24 budowę szatni i umywalni oraz wykonanie natrysków (łaźni) przy zajezdni transportowej PSS w Szamotułach — na sumę 15 000 zł.

Zgodnie z umową obiekty miały być gotowe dnia 21 stycznia br. Jednakże prace wykonano tylko częściowo (szatni np. nie wymalowano olejną farbą, a załadunek pogrudulowano). Sufit w dwóch miejscach przecieka. Poza tym brak ram okiennych, a drzwi do szatni nie zamknięte się. Nie ma też kotła do ciepłej wody, a wodociągi działały tylko jeden

dzień. Usterki te Spółdzielnia zobowiązała się usunąć do dnia 31 sierpnia.

I ten termin minął tak samo jak poprzednie. Obiecanki nie mogą już uspokoić zleceniodawców, a pracownicy PSS chętnie korzystali by z urządzeń, które z powodu bezrobocia i brakorobstwa Szamotulskiej Spółdzielni Remontowo-Budowlanej są nie do użytku. (704)

IS

(nazwisko znane redakcji)

„Piękna” zabawa

Na ulicy Mylną 14 zwieziono materiał budowlany, by przeprowadzić gruntowny remont budynku.

Tymczasem dzieci z okolicy urządziły sobie doskonałą zabawę. Z całych cegieł ustarciły wysoki mur, potowkami cegieł i kamieniami zaś rzucając do tych cegieł niszcząc je bardzo dokładnie. Ze sterty desek zwiezionych dla budowy zostało już nie wiele. Sądzą, że bez odpowiedniej opieki materiał budowlany zniknie nim się jeszcze remont rozpocznie. (713)

P.

(nazwisko znane redakcji)

Takie przysyłają...

Dnia 7. IX. 1955 r. kupilem w sklepie w Popowcu (pow. Oborniki) paczkę papierosów „Giewont”. W domu po rozpieczętowaniu ich stwierdziłem, że są one zupełnie spleśniałe i nie nadają się do palenia. Następnego dnia udałem się do wspomnianego sklepu z prośbą o wymianę „Giewontów”.

Sprzedawca jednak odmówił, twierdząc, że to go nie obchodzi i że takie papirosy mu przysyłają. (722)

RI

Chcielibyśmy wiedzieć, co sądzi o tym PZGS Oborniki!

Wolimy kino niż gospodę

Jedyną rozrywką jaką mieliśmy w Lubaszce było stare kino. Niestety bardzo zły stan sali zmusił kierownictwo do zamknięcia kina. Sądziłoby jednak, że ono zostanie przeniesione do świetlicy i chociaż raz w tygodniu urzemy jakiś film. Obecnie nadchodzą długie wieczory a mieszkańcy Lubaszki z braku jakiegokolwiek rozrywki coraz częściej gromadzą się w gospodzie ludowej, gdzie wznoszą toasty na zdrowie tego, kto wreszcie wyremontuje salę kina (683) Eugeniusz Madej

Obok niedawno uruchomionego pieca karbidowego w Zakładach Chemicznych w Dworach koło Oświęcimia rośnie jego „blizniaczy brat”. Tak jak i poprzedni, budowany on jest w oparciu o pomoc Związku Radzieckiego. Na miejscu znajdują się już wszystkie dostawy przewidziane do jego wyposażenia. Nadstąpiło je kilkanaście zakładów przemysłowych Kraju Rad.

1600 zł oszczędności dziennie, ponad 400 tys. zł oszczędności rocznie tylko w dziale automatów Zakładów Wytwarzających Urządzenia Telefoniczne im. Komuny Paryskiej w Warszawie przynosi statystyczna kontrola jakości. Kontrola ta, w przeciwieństwie do poprzedniego systemu kontroli technicznej uwzględniającego gotowe wyroby, umożliwia już w toku produkcji wykrycie tendencji do pogarszania się jakości wyrabianego elementu i przedsięwzięcie środków zaradczych, zanim powstanie brak. Ten nowy rodzaj kontroli zastosowano po raz pierwszy w produkcji w dziale automatów ŻWUT. Na wyniki nie trzeba było długo czekać. Ilość braków spadła o 12—14 proc. Jednocześnie zmniejszona została liczba pracowników zatrudnionych w kontroli technicznej tego działu.

W Pińczowskich Zakładach Kamienia Budowlanego, nastąpił ostatnio rozruch pierwszych w Polsce kombajnów samobieżnych, dostarczonych nam przez Związek Radziecki. Obecnie w kamieniołomach pracują 2 kombajny. Jeden z nich produkuje nowy materiał budowlany tzw. kształtki. Są to bloczki wapienne czterokrotnie, względnie sześciokrotnie większe od normalnej cegły. Kształtki te będą używane zarówno w budownictwie mieszkaniowym jak i gospodarczym. Pracuje tu również kombajn, którego zadaniem jest przygotowywanie płaszczyzny roboczej dla kombajnów produkujących gotowe elementy. Zakończono także montaż 3-go z kolei kombajnu, który znajdzie zastosowanie w produkcji większych bloków budowlanych.

Z bocznicy kolejowej Wytwórni Ekstraktów Garbarskich w Bydgoszczy odszedł ostatnio wagon z tysięczną toną garbnika dębowego, wyprodukowaną przez załogę od chwili uruchomienia wytwórni. Osiągnięcia te, to wynik stosowania przez załogę usprawnień, będących dziełem brzydg inżynierów-techników i racjonalizatorów wytwórni.

W Toruńskiej Drukarni Dzielowej dobiega końca montaż 3 nowych maszyn poligraficznych, które nadeszły przed kilku tygodniami z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Maszyny te umożliwią całkowite zmechanizowanie prac i wprowadzenie systemu potokowego w introligatory, gdzie dotychczas szereg czynności wykonywano jeszcze ręcznie.

Warszawy do wszystkich zakątków naszego kraju dochodziły wiadomości o festiwalowych imprezach, o spotkaniach przyjaźni, o aktywnym udziale młodzieży świata w dążeniu do nadania nowego oblicza epoce.

Nawet ludzie stojący dotychczas wobec Festiwalu na uboczu, niespodziewanie, w sposób żywiołowy zostali wciągnięci w orbitę działania jego idei. Zastanawiając się nad ogłosem z Warszawy zrozumieć, że o nich tam jest mowa, że omawiane tam problemy są im bliskie. Festiwal poruszył w młodych sercach struny, w które od dawna nikt nie uderzał. Wydaje się, że właśnie dlatego młody człowiek z Gostynia napisał do redakcji list zaopatrując go w znamienny tytuł: „Dlaczego nie jestem ZMP-owcem?”

Już po pierwszym zdaniu listu: „takie pytanie nasunęło mi się w czasie trwania Festiwalu, kiedy widziałem, jak całe zastępy ZMP-owców wyjeżdżały do Warszawy, aby tam z młodzieżą całego świata wyrażać niezłomną wolę walki o pokój i przyjaźń między narodami” — można zorientować się, że wyszło ono spod pióra człowieka, w którym od dawna nurtował problem jego — politycznej przynależności. Takiej przynależności, w obliczu której czło wiek nie tylko liczy na przywileje, ale zdaje sobie w pełni sprawę z obowiązków i zadań.

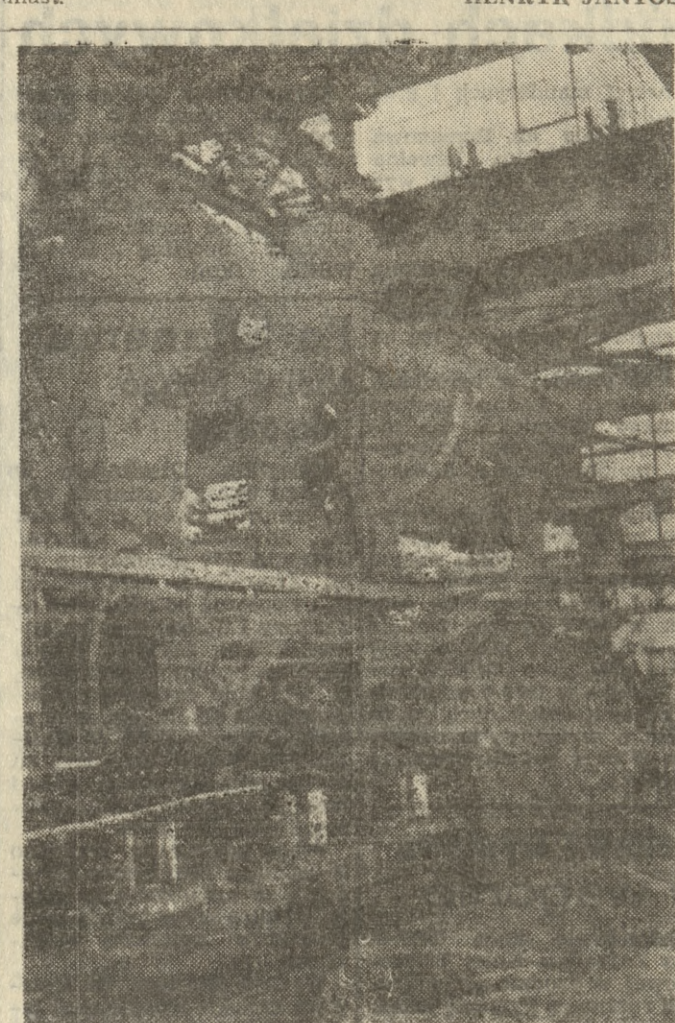
Ale tutaj — jak pisał autor listu — instruktorzy zarządów powiatowych ZMP nie zawsze wypełniają swoje obowiązki. Zdaniem czytelnika odnosi się to m. in. do ZP w Gostyniu. „Instruktorzy — pisze młody gostynianin — zbyt często zapominają o werbowaniu nowych członków do ZMP. Do małych zakładów pracy wcale nie docierają a i na większych sprawa ta poważnie kuleje. Młodzież gostyńska pragnie więcej spotkań z przedstawicielami ZMP po to, aby usłyszeć coś więcej o działalności organizacji. Same potańcówki w parku gostyńskim — choć i one są pożyteczne — nie wystarczą. Młodzież czeka na ciekawą pogadankę, spotkanie, atrakcyjną dyskusję, wtedy nie jeden z młodych ludzi znajdzie w organizacji swoje miejsce”.

Nie chcielibyśmy, aby ten krytyczny głos potraktowany został jako problem interesujący wyłącznie ZPZMP w Gostyniu. Bardzo nam zależy, ażeby zwrócić nań uwagę całej wojewódzkiej organizacji. Przypominam sobie niezmiernie ciekawy wypadek, który w jaskrawym świetle ukazuje niezrozumienie jednego z podstawowych zadań ZMP.

Chłopak był synem kuliaka. Wiedziała zarówno miejscowa ludność jak i władza ZMP, że między ojcem, a synem trwał i zastrzał się konflikt. Ze różnic zdań w rozumieniu najważniejszych problemów na

szczyty rzeczywistości doprowadziły do takiej atmosfery w domu rodzinnym, w której syn czuł się obcym człowiekiem. Nie znalazłszy zrozumienia u ojca, chłopak zaczął szukać go poza domem. Pragnął mieć przyjaciół i sam chciał się odzwajemnić przyjaźnią. Pragnął znaleźć się wśród ludzi podobnie jak on myślących, przez kontakt z którymi rozszerzyłby własne horyzonty. W ZMP jednak zamknięto przed nim drzwi. Kuliackie pochodzenie to nie bagatelka dla talmudystów przypisujących sobie miłośno aktywistów z wycuciem politycznym. Chłopak nie załamał się. Zrozumiał, że musi dostać dowodów, którego będzie można dotknąć palcem, a który zrehabilituje jego rodzinne obciążenia.

Dowodu takiego dostarczył. Dzięki niemu funkcjonariuszom MO udało się schwycić groźnego przestępcę, który od dłuższego czasu hulał bezkarnie po powiecie, stając się postrachem mieszkańców wsi i miast.



Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Poznaniu są jednym z największych zakładów tego typu w kraju. Wykonują one kapitalne i średnie naprawy parowozów oraz wszelkie naprawy wagonów osobowych. Zakłady wykonują plan produkcji za pierwsze 7 miesięcy br. w 105% oraz uzyskały obniżkę kosztów własnych o 0,6% większą niż planowano. Dla uczczenia „Dnia Kolejarza” około 80% załogi podjęło zobowiązania produkcyjne. Na zdjęciu: fragment demontażu parowozu skierowanego na generalny remont do Zakładów.

CAF — fot. Kondracki

Odpowiadamy CZYTELNIKOM

M. L. Kościel. — Chwilowe braki masła powstają na skutek wzmoczonych prac w polu. Wszelkich gatunków sera jest jednak dostatecznie dużo. (367)

Jan Kapala. — Poznań. — Prosimy o przybycie do redakcji — ul. Grunwaldzka nr 19, pokój nr 58. (297)

Piotr Kędziński. — Prezydium MRN stwierdza, że estetyczne oparknięcie „Gospody Targowej” wykonane zostanie do 1 listopada 1955 r. Uporządkowanie terenu zaś, zwłaszcza od strony ulic i dojazdów — w terminie do 1 maja 1956 r. (103)

Esef, Wieleń. — Prosimy podać dokładny adres, odpowiemy listem. (1598)

St. Lipiński, Gołańcz. — Radzimy zgłosić się do Wojewódzkiego Wydziału Oświaty — oddział opieki nad dzieckiem, Poznań, Aleja Stalingradzka 18. (141)

Emerytowana nauczycielka. — Radzimy zwrócić się do referatu zatrudnień w Prezydium MRN w Krotoszynie. (740)

B. Chojnacki, Kórnik. — Kontrola stwierdza, że jakość wędlin odpowiada recepturom — stosowanym w masarniach. Sprawa torfowiska w Koninku zostanie zbadana, a niedociągnięcia usunięte. (2104)

Jeden z lokatorów domu przy ul. Grunwaldzkiej 155. — Prosimy o podanie nazwiska i bliższego adresu — odpowiemy listownie. (221)

M. Sliwiński, Luboń. — Z powodu niewłaściwego zachowania się wobec klientów, ob. N. otrzymał wypowiedzenie pracy. (116)

INSTYTUCJE WYJAŚNIAJĄ

Odpowiadając na notatkę: — „Uruchomić kiosk”. Księgarnia Przedsiębiorstwo Barów Mlecznych w Poznaniu wyjaśnia, że kiosk przy Moście Uniwersyteckim został zamknięty ze względu na zbyt niskie obroty. (405)

Pracownicy poszukiwani

Wykwalifikowanych muzyków do małej orkiestry symfonicznej zaangażuje Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Warszawa”. Nieprzekraczalny wiek 35 lat. Podanie z życiorysem należy nadesłać do siedziby Zespołu: Warszawa, Bednarska 7 do dnia 22 września 1955 r. K2778

Murarzy, tynkarzy, dekarzy na prace przed i popołudniowe zatrudni Spółdzielnia Mieszkaniowo-Budowlana „Wspólna Praca”. Zgłoszenia Junikowo, ul. Dziewińska — codziennie do godz. 18. K2795

Głównego księgowego do przedsiębiorstwa hurtowego w Poznaniu przyjmujemy zaraz. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla K2802

Planistę ze znajomością kosztów przyjmie przedsiębiorstwo państwowe w Poznaniu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla K2811.

Szweców zatrudni zaraz Rzem. Spółdzielnia Pracy Szweców i Cholewkarzy im. 22 Lipca w Poznaniu, ul. Paderewskiego 8 — Ref. Kadr. K2810

Nieruchomości

Parcela 1200 m² (Krautholera), planowo dobre niemieckie akordeony włoski 120-basowy „Makarelli” sprzedam. Adres właściciela Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 15972g

Domek jednorodzinny w Mośnie sprzedam. Wiadomość: Poznań Wołowska 29. 15989g

Kupno

Płaszcz nieprzemakalny lub materiał najchłodniej zagraniczny kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 15977g

Gaźnik motocyklowy kompletny DKW 200—350 cm³ kupię. Jasiak, Poznań, Nowotomyska 8. 15952g

Samochód osobowy małej klasy najchłodniej nie na chodzie kupię. Szymański, Poznań — Górczyn Górkę 3. 15959g

Sprzedaz

Radio 3-zakresowe „Graetz” starszy typ sprzedam. Adres właściciela Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 15717g

Adapter z wzmacniaczem wzmacniaczy, na normalne i mikrofony nowy sprzedam. Poznań, Dzierżyńskiego 105 m. 4. 15820g

Sypialnię nowoczesną (jesion oliwny) sprzedam. Poznań, Engla 12 m. 9. 15746g

Stół rozsuwany 4-kątny dębowy sprzedam. Poznań, Engla 12 m. 9. 15747g

Motocykl DKW NZ 250 cm³, na tylnym teleskopie, oraz New Hudson 500 cm³ 5-taktowy sprzedam. Poznań-Górczyn ul. Raszyńska 20 — boczna Ściegiennego, 15797g

Keltry puchowe nowe (staro-złote) sprzedam. Poznań, Kasprzaka 25 m. 2. 15823g

Pianino sprzedam. 5000 zł. Poznań, Piekary 13b m. 8. 15885g

Akwarium duże. Kompletnie urządzone sprzedam. Poznań, Kwiatowa 14 m. 2. 15887g

2 akordeony 80 i 120-basowy sprzedam. Marian Krzyżagórski Stęszew pl. Kościuski. 15890g

Wózek spacerowy w dobrym stanie sprzedam. Poznań, Kolejowa-39 m. 4. 15903g

Fortepian i akwarium spiesskie sprzedam. Poznań, Kossaka 5 m. 9. 15906g

Akordeon marki „Weltmeister” 120-basowy, 16-registrowy (nowy) sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 15931g

Firany filde okazjynie sprzedam. Poznań, Wyspiańskiego 21 m. 22. 15939g

Barwniki anilinowe do farbowania tkanin sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 15940g

Maszynę do szycia z okragłym czółkiem, dobra sprzedam. Poznań Wielkopolska 7 m. 3 — Solacz. 15955g

Młode foksterierki oddam do dobrej ręki. Adres wskazać Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 15973g

POKOJU umeblowanego

poszukuje instytucja w Poznaniu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K2800.

Mikroskop lekarski immersyjny kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 15399g

Aparat fotograficzny 10x15 kupię. Skibińska, Gniezno, Stalina 4. 15709p

Maszynę elektryczną 220 V do wycinania z szablonów na laskach (Stechneider) sprzedam. Poznań, Żurawia 19/21 m. 9. 15938g

Radio „Agat” sprzedam. Poznań, Dąbrowskiego 98 m. 18. 15966g

Lokale

Odstąpię pomieszczenie na garaż (warsztat) i mieszkanie, do remontu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 15751g

Dwóch panów na stanowiskach poszukuje umeblowanego pokoju. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 15778g

Pokoju pustego spieszenie poszukuje do remontu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 15865g

Pół lokalu odstąpię. Poznań, Matejki 53, pracownia obuwia. 15886g

Dwa pokoje z kuchnią, łazienką w Bydgoszczy zamienię na pokój z kuchnią (używalnością kuchni) w Poznaniu, Machowska, Bydgoszcz, Czerwalska 37. 15964g

Samotny na stanowisku poszukuje pokoju. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 15932g

Rozbudowy, remontu, wykończenia mieszkania 2-pokojowego z kuchnią, łazienką poszukuje w Poznaniu. Mogę również przejąć udział w spółdzielni. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 15945g

Młoda księgowa pilnie poszukuje pokoju ewentualnie wspólnego. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 15953g

Samotny, kulturalny poszukuje pokoju (samodzielnego), umeblowanego w Poznaniu lub Puszczykowie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 15974g

Dnia 17 września 1955 r. zmarła nasza droga siostra i ciocia śp.

Ewa Stefaniak

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 19. bm. o godz. 11.20 z kaplicy cmentarza na Jeżycach, o czym zawiadamia rodzina.

15994g

Mieszkanie do remontu oddam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 15956g

2 pokoje z kuchnią w domu jednorodzinnym, w tym 1 morga ogrodu do użytku, z bieżącą wodą nadające się na hotel, w Wierach k/Poznań, zamienię na mieszkanie w Poznaniu. Adres wskazać Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, nr 15572g

Praca

Recznikarka do krawca, dobra sika potrzebna. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 15800g

Kulturalna, samodzielna, prowadzi gospodarstwo domowe. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 15894g

Przykrawacz(ka) na meskie koszuły dorywczo potrzebna. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dla 15962g

Dnia 15 września 1955 r. po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzonego Sakramentami św. zmarła moja najukochańsza żona nasza matka i babka, przeżywszy lat 61 śp.

Jadwiga Hanzewniak

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 19. bm. o godz. 10.30 na cmentarzu górczyńskim.

W głębokim smutku pogrzeżeni małż. dzieci i rodzina.

15937g

Zguby

Zgubiono 17. IX. zegarek szwajcarski damski marki Pal las złocony, ul. Czerwonej Armii, rog. Kantaka. Znalazcę prosi się o zwrot za wyprzedzeniem. Bartkowiak Poznań, Chudoby nr 22. 15983g

Zgubiono dokumenty osobiste Roch Mackowicz, Złotów, Żymierskiego 59. Zwrot wynagrodzić. 15965g

Zgubiono leg. Zw. Zawodowe Pracowników Służby Zdrowia. Jan Pluta, Poznań, Mazowiecka 12. 15737g

Nauka

Angielskiego, francuskiego, niemieckiego udzielam. Poznań, Kościuski 23, m. 28. 15629g

Różne

Płytki porcelanowe nagrobkowe kupię względnie złecę wykonanie. Zapłać 10 zł za sztukę. Szczegóły listownie. Lementowski, Warszawa Nowy Świat 30. K2684

Keltry stare przerabiam, nowe szyję. Poznań, Kwiatowa 8 m. 14. Smoczyńska, 15877g

Dnia 16 września 1955 r. zmarł zaopatrzony Sakramentami św. nasz najdroższy ojciec w 75 roku życia, śp.

Michał Stachowiak

Pogrzeb odbędzie się w Wolsztynie w poniedziałek, 19. bm., o godz. 10. 15949g

Ks. J. Stachowiak z rodzeństwem.

Dnia 16 września 1955 zasnął w Bogu, opatrzonego Sakramentami św. nasza ukochana matka, siostra i babcia, przeżywszy lat 76, śp.

Weronika Michalak

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 19. bm. o godz. 15.30 z kaplicy cmentarza na Jeżycach.

W ciężkim smutku pograżona rodzina.

Poznań, Poznańska 46/48. 15978g

Głosy z POZNANIU

IX Sesję DRN Nowe Miasto poświęcono dyskusji na temat szkolnictwa. Przede wszystkim poruszone problem budowy nowych szkół w Kobylemopolu, Krzesinach, Minikowie i Głuszynie. Jednocześnie dyskutowano nad sposobami rozbudowy szkół, które nie mogą już pomieścić stale wzrastającej liczby dzieci. Szczególnie rozważano sprawę przeprowadzenia rozbudowy sposobem gospodarczym, podobnie jak to zrobili mieszkańcy Antoninka.

Ostatnio dwóch młodych dyrygentów zadebiutowało w Operze poznańskiej. Są to mgr Stanisław Renz, który dyrygował orkiestrą przy wystawianiu „Kniazia Igora” oraz Władysław Sowiński, który prowadził orkiestrę podczas wystawiania baletu Czajkowskiego „Jezioro łabędzie”.

Wczoraj poezji Majakowskiego odbędzie się w poniedziałek 19 bm. o godz. 19 w Klubie Pracowników Kultury przy ul. Kantaka 7. Montaż utworów poetyckich opracował mgr Teodor Śmietowski, recytować będą artyści teatrów dramatycznych: Maria Bakka i Lucjan Rabski. (km)



W tegorocznym, ósmym z kolei Festiwalu Filmów Radzieckich, oprócz nowych filmów tzw. festiwalowych, na ekrany naszych kin wróciły najciekawsze filmy z poprzednich festiwali. Do jednego z nich należy „Królowa bał”, film wyprodukowany w roku ubiegłym, reżyserii J. Annieskiego, z uroczą A. Łarionową w roli tytułowej (na zdjęciu). Scenariusz tego filmu oparto na jednej z humoresek Antoniego Czechowa. (bi)

Konkurs dla fotoamatorów

Gnieźnieński Oddział Polskiego Towarzystwa Fotograficznego wspólnie z „Foto-Optyką” w Poznaniu ogłosił konkurs na najlepsze zdjęcia z wakacji letnich. Temat może być dowolny: architektura, krajoznictwo, folklor, obrazy z wczasów wędrownych, turystycznych, niedzielnych. Najlepsze prace zostaną nagrodzone. Blżej z warunkami konkursu można zapoznać się z afiszy w oknie PTF w Gnieźnie przy ul. Dąbrowskiej nr 4 oraz w sklepie Foto-Optyki przy ul. Moniuszki w Poznaniu. (km)

Kina

KALISZ: Wolność — „Dzieci partyzanta”; Stylowe — „Królowa bał”; OSTROW: Przewodnik — „Dygnitarz na trawie”; Słońce — „Zurbinowie”; GNIEZNO: Polonia — „Stara forteca”; Lech — „Wśród ludzi”; LESZNO: Sportowiec — „Na lotnisku”.

Radio

PROGRAM II
Fala Poznania 249 m
8.15 — gawęda dla wsi, 8.30 — muzyka klasyczna, 9 — „Spotkanie” o opow. Lwa Kaltenbergha, 9.20 — zespoły świetlicowe przed mikrofonem, 9.40 — aud. dla dzieci w wieku przed-szkolnym, 10 — nowe nagrania,

W PAŁACU KULTURY I NAUKI



Piękne sale części młodzieżowej Pałacu Kultury i Nauki rozbrzmiewają już młodymi głosami. W pracowniach, czytelni i bibliotece oraz innych salach zagospodarowali się już młodzi gospodarze. Kierownictwo części młodzieżowej Pałacu wprowadziło ciekawą nową inicjatywę: wypozyczalnie sprzętu sportowego, z którego chętnie korzysta młodzież szkół warszawskich.

Na zdjęciu: dziewczęta z Liceum Pedagogicznego wypożyczyły rowery na wycieczkę niedzielną. CAF — fot. Baranowski

Róże na dębie, pomarańcze i bawełna rosną w ogródkach działkowych

Użytkownicy pracowniczych ogródków działkowych mogą się poszczycić ciekawymi osiągnięciami. Majster z Poznańskich Zakładów Wodociągów — Tomaszewski — od kilku lat przeprowadza doświadczenia z aklimatyzacją cytryn i pomarańczy w swojej działce w ogródku im. Wyspiańskiego w Poznaniu. Jego drzewka mają już 5 lat i wkrótce zaczną owocować. Członkowie koła miczurinowskiego, do którego należy majster Tomaszewski, wysiewają corocznie duże ilości pestek pomarańczy i cytryn, a w tym roku

ku nawet mandarynek i grapefrutów.

W ogrodzie ob. Romanowa w Ostrowie Wlkp. bawełna wyrosła w tym roku do wysokości 25 cm. i mimo nie-sprzyjających warunków, zakwitła.

Ob. Dudział z Kościana przeprowadza ciekawe doświadczenia z oczekiwaniem szlachetnych gatunków róż na pędach dębu.

Coraz częściej w ogródkach działkowych można spotkać nieznane dawniej u nas rośliny jak: rodzyunki brazylijskie, melony, arbuzy, kabaczki czy paprykę.

Dobre wyniki w aklimatyzacji południowych owoców i warzyw są w dużej mierze wynikiem pracy doświadczalnej kół miczurinowskich, których w Wielkopolsce istnieje 54. Należy do nich obecnie ponad 1200 osób. Dla nich zorganizowano w 1953 r. szkolenie z kursach specjalnych, w oparciu o wykłady pracowników WSR i bogatą literaturę radziecką.

Ciekawa wystawa w wagonie

Członkowie koła TPP-R przy Zarządzie Kolei Wąskotorowej w Środzie zorganizowali ruchomą wystawę książek radzieckich.

Na pomysłowo zorganizowanej wystawie, która mieści się w wagonie, zgromadzono dużą ilość książek autorów rosyjskich i radzieckich oraz literatury społeczno-politycznej. Pięknie wykonane planse, zdjęcia i hasła obrazują walkę ludzi radzieckich o umocnienie pokoju i przyjaźni między narodami.

Na wystawie znajduje się ponadto kiosk sprzedaży książek.

Wystawę zwiedzili uczniowie szkół średnich, mieszkańcy Pławiec, Zaniemyśla i Nagrodowic.

W czasie Miesiąca Pogłębia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wagon-wystawa objędzie miasteczka i wsie powiatu średzkiego. (Mark.)

W kilku wierszach

Pracownicy działki III odcinka telekomunikacyjnego PKP w Lesznie, realizując podjęte zobowiązanie z okazji Dnia Kolejjarza, założyli zegar elektryczny na budynku nastawni przy ul. Świeciechowskiej. (r)

Pow. Zarząd Rolnictwa w Śre-mie przypomina rolnikom, że drzewa owocowe do wysadzania jesienią można już zamawiać w przydatkach gromadzkich rad narodowych. Przewidziane do rozprawy drzewa pochodzą z najlepszych odmian, wyhodowanych w szkółkach powiatowych. Rolnicy powinni więc korzystać z okazji i zakładać jak najwięcej sadów z pożytkiem dla siebie i ludności miast. (st. u.)

Figle z gazem powtarzają się zbyt często w Krotoszynie. Dopływ gazu urywa się w najmniej spodziewanych momentach. Co na to gazownia? (t. k.)

Dla zwiększenia bezpieczeństwa ruchu pieszego założono ostatnio barierki ochronne przy zbiegu Ryn-

Kto chce wygrać RADIO

kupon welniany lub inną z kilkudziesięciu wartościowych nagród, winien pamiętać, że termin nadsyłania odpowiedzi na ogłoszony w ubiegłą niedzielę na łamach „Głosu” konkurs pt.

DO TRZECH RAZY SZTUKA upływa już we wtorek, 20 września br.

Zaznaczamy, że oprócz poprawnego rozwiązania co najmniej dwóch (dowolnych) „zgadzynek”, należy nadesłać bilet z jakiegokolwiek kina z okresu Festiwalu Filmów Radzieckich. Nagrody będą rozdzielone drogą losowania. Przy pominięciu jeszcze o podaniu do kłopotliwego adresu — zamiast na kuponie — na odwrocie koperty...

Po pijanemu chciał jechać taksówką

Kolegium Orzekające w Kaliszu ukarało ostatnio kilku awanturników i pijaków za chuligańskie wybryki. Grzywną 150 zł ukarano m. in. Eugeniusza Krainkiego za wywołanie po pijanemu awantury i ubliżenie milicjantom; 220 zł zapłacił Zenon Figiel za próbę jazdy taksówką w stanie całkowitego zamroczenia alkoholem, a wreszcie ślusarz z WSK w Kaliszu Władysław Kupiński za używanie wulgarnych słów i zaczepianie przechodniów zapłacił grzywnę 75 zł.

Pracą poprawczą ukarano 29-letniego Stanisława Grzegorka za urażenie awantury, wybijcie szyby i obrzucanie pasażerów autobusu wyzwiskami.

Wydać się nam, że Kolegium kaliskie stosuje zbyt łagodne kary. Grzywna w wysokości 75 zł nie odstraszy pijaka od dalszych awantur. (j. k.)

Kto przoduje w powiecie szamotulskim?

Większość rolników z powiatu szamotulskiego przykładnie wypełnia swoje obowiązki obywatelskie wobec państwa.

W spłacie zobowiązań finansowych przodują gromady: Szamotuły — Zamek, Piaskowo, Otorowo, Nowawieś, Galowo, Ostroróg, Nowe, Pniewy, Binino i Podpniewki.

Z tych gromad powinien wziąć wzór postępujące w tyle ze spłatą podatku gruntowego takie gromady, jak: Pamiętkowo, Biezdrowo, Lubosina i Podrzewie. (dk)

Kto przoduje w powiecie szamotulskim?

Większość rolników z powiatu szamotulskiego przykładnie wypełnia swoje obowiązki obywatelskie wobec państwa.

W spłacie zobowiązań finansowych przodują gromady: Szamotuły — Zamek, Piaskowo, Otorowo, Nowawieś, Galowo, Ostroróg, Nowe, Pniewy, Binino i Podpniewki.

Z tych gromad powinien wziąć wzór postępujące w tyle ze spłatą podatku gruntowego takie gromady, jak: Pamiętkowo, Biezdrowo, Lubosina i Podrzewie. (dk)

W kilku wierszach

Pracownicy działki III odcinka telekomunikacyjnego PKP w Lesznie, realizując podjęte zobowiązanie z okazji Dnia Kolejjarza, założyli zegar elektryczny na budynku nastawni przy ul. Świeciechowskiej. (r)

Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, oddział w Poznaniu, organizuje w Wągrowcu (Liceum Pedagogiczne) kurs dla kandydatów, którzy nie są jeszcze dostatecznie zaawansowani w księgowości, a chcą swe wiadomości praktyczne pogłębić zasadami teoretycznymi i zdobyć wstępne kwalifikacje księgowego. (kdw)

W ostatnich dniach Wojewódzki Zarząd Łączności uruchomił nowe punkty usługowe pod nazwą Stacja Obsługi Radiotelegraficznej w Jarocinie przy ul. Czerwonej Armii nr 2 oraz w Pile przy Placu Urzędowskim nr 16 — w gmachu Urzędu Pocztowego.

Punkty te są jedynymi, które na podstawie zawartej umowy z Zakładami Wytwarzania Sprzętu Radiowego dokonują bezpłatnych napraw odbiorników radiowych produkcji krajowej i zagranicznej w ramach posiadanej gwarancji fabrycznej. (v)

Głos Sportowy

Najlepsi kolarze startują w XII WDP

W tegorocznym „Tour de Pologne” startować będzie 16 sześciuosobowych drużyn, w których wystąpią najlepsi kolarze polscy. W konkurencji zespołowej o palmę zwycięstwa ubiegają się będą 3 zespoły CWKS-u, CRZZ, 2 drużyny Gwardii, Sparta, Kolejjarz, AZS, Unia, Stal, LZS, Budowlani, Start, Włókniarz i Górnik. Najprawdopodobniej walka o pierwszeństwo rozegra się między kolarzami CRZZ i I zespołu CWKS-u. W drużynie związkowej widzimy nazwiska Chwiendacza, Czarnckiego, Hadasika, Wilczewskiego, Kowalskiego i Szostka, natomiast barwy wojskowych reprezentować będą: Królak, Bugalski, Więckowski, Waliśowski, Wójcik i Wiśniewski. Silny zespół wystawia również ZS Gwardia, dysponująca takimi zawodnikami jak Łasak, Komuniewski, Klubiński, Grabowski i Jarząbek. Z czołowych kolarzy krajowych, którzy startują w pozostałych zespołach trzeba ponadto wymienić: Bedyńskiego (CWKS II), Panceka i Preczyńskiego (Sparta), Wrzesińskiego (Kolejjarz), Świercza i Skąpskiego (Włókniarz), Próbę (Unia) oraz Królikowskiego (Start).

W wyścigu bierze udział tylko trzech kolarzy wielkopolskich: Poniedziałek (Kolejjarz — Poznań), Krawczyk (LZS Kępno) i najprawdopodobniej Kuczma z poznańskiego AZS.

W ostatnich dniach Komitet Organizacyjny wyścigu otrzymał zgłoszenia kolarzy Danii, oraz Norwegii. Tak więc ist-

Dla każdego — coś ciekawego

OBYWATELE, DZIAŁACZE, CO NA TO? Napastnik słynnej zawodowej drużyny angielskiej „Sunderland” i kilkakrotnie reprezentant Anglii — Len Shackleton jest nie tylko dobrym graczem, lecz i „mocny w piórze”, przeto napisał książkę o piłkarstwie. Nie brak mu również i poczucia satyry. Oto po tytule rozdziału „Stopień znajomości piłkarstwa u kierowników...” następuje biała karta z notatką od wydawcy: „Z woli autora rozdział ten pozostał czysty”, czyli czytał: nie ma co mówić o znajomości piłkarstwa u kierowników sportowych! — A co sądzi na ten temat niektórzy nasi „działacze”?

KTO BYŁ OSTATNI... — ten będzie pierwszy! Te słowa z przypowieści biblijnych może zastosować do siebie zwycięzca kolarskiego „kryterium asów” w Paryżu, Belg — Rik van Steenbergen. Organizatorzy nie zaprosili go do udziału w wyścigu, a uczynili to dopiero na usilne nalegania jego przyjaciół. Rik zemdlił się w sposób jak najbardziej elegancki — wygrał wyścig, pozostawiając za sobą i tegorocznego szosowego mistrza świata — Ockersa i słynnego Louisona Bobeta i niemiernie słynnego Coppi! — Łatwo sobie wyobrazić miny organizatorów, kiedy Rikowi wręczali nagrodę...

NRD — KRAJEM KRĘGLARZY. Na rozegranych w Essen mistrzostwach świata kręglarzy NRD odniosła wielkie sukcesy. Pomocnik malarski — E. Luther został mistrzem świata, pani Anni Küttner z Jany — wicemistrzynią kobiet. Również i tytuł zespołowego mistrza przypadł drużynie NRD. Pokonane zostały takie potęgi kręglarskie, jak: NRF, Szwecja, Jugosławia, Finlandia. A u nas tylko „starsi panowie” wspominają smutnie swe wyczyny na kręglem w młodych latach.

POSZUKUJMY „ZENSKIEGO KRÓLAKA”? Kobiety odgrywały dużą rolę prawie we wszystkich dyscyplinach sportu, dlatego więc miałyby być wykluczone z kolarstwa? Toteż we Francji mówi się o zorganizowaniu w roku przyszłym kobiecego „Tour de France”, oczywiście, nie tak „gigantycznego”. W roku bieżącym ruszył z Paryża w ogóle pierwszy w dziejach kolarski bieg etapowy kobiet, obejmujący około 400 km w 4 etapach. Stało się to niegdyś 50 zawodniczek. — U nas — jak dotychczas — mówi się tylko o Królaku, Klubińskim czy Więckowskim, jak gdyby jakaś Stasia czy Frania, „mocna w nogach”, nie mogła być „gigantem szosy”...

„EKTOR

nieje możliwość, że XII „Tour de Pologne” przekształci się w imprezę międzynarodową. (t)

Nemis i porażka Sliwy w Goeteborgu

Na międzystrefowym turnieju szachowym w Goeteborgu dogrywano odłożone partie z 17 i 18 rundy. — Sliwa zremisował z Holendrem — Donnarem i przegrał z Węgrem — Szabo.

Do zakończenia turnieju pozostały jeszcze trzy rundy spotkań. W tabeli nadal prowadzi Bronstein (ZSRR) — 13 pkt., przed Keresem (ZSRR) i Panno (Argentyna) — po 11 pkt., Hellarem i Petrosjanem (obaj ZSRR) i Szabo (Węgry) — po 10 pkt.

Co się odwlecze to nie uciecze...

Tak mówi stare przysłowie, tak mówimy też i my, dziennikarze, bardzo zawiązani. Zawód to istotnie przykry, że nie będziemy w tym roku rozgrywać meczu ARTYŚCI — PRA-SA. A miało to nastąpić już dziś. Stało się, nie nasza wina. Chcieliśmy grać, byliśmy przygotowani, trenowaliśmy jak diabły. Niestety, do obozu naszych przeciwników — artystów dotarły wieści o rewelacyjnej wprost formie dziennikarskiego zespołu. W teatrach istnia panika. W garderobach o niczym innym nie mówiono tylko o wyniku treningowego meczu Prasa — Reprezentacja I ligi piłkarskiej 18:0.

„Ludzie kochani” — powiedział wtedy Władysław Chomiak, artysta Opery im. Stanisława Moniuszki — może być krewa. Co robić?

I wtedy postanowiono odłożyć to spotkanie (na prośbę artystów) do wiosny przyszłego roku.

Co się odwlecze, to nie uciecze. (n)

P. S. Swoją drogą, dziwni ci artyści. Wygrana 18:0 z reprezentacją pierwszej ligi leży w granicach możliwości... nawet artystów.

Polska przegrywa z łucznikami CSR

Obliczono już wyniki łuczniczego meczu korespondencyjnego Polska — CSR. Mecz przyniósł zdecydowane zwycięstwo łucznikom CSR. Czechosłowacja wygrała w konkurencji kobiet: 8975:8265, a w konkurencji mężczyzn — 8817:7123.

W punktacji indywidualnej wśród kobiet zwyciężyła Polka — Wiśniowska, uzyskując bardzo dobry wynik — 3156 pkt. Trzy następne miejsca zajęły zawodniczki CSR — Safrankova — 3016 pkt., Tunova — 3014 pkt. i Brizova — 2945 pkt. W konkurencji mężczyzn najlepszy wynik uzyskał Czechosłowak — Hadas — 3133 pkt. Drugie miejsce zajął Polak — Kanicki — 2880 pkt.

Polski trener szkoli hokeistów w Rumunii

Przebywający od dwóch tygodni w Bukareszcie trener hokeja na trawie — Sobiesław Paczkowski z Poznania prowadzi obecnie wykłady na wyższym kursie dla trenerów, który potrwa do 27 bm.

29 bm. rozpocznie się 6-tygodniowy kurs i oboz treningowy dla ok. 50 hokeistów. Prawdopodobnie w tym okresie rozegrany zostanie mecz międzypaństwowy Rumunia — NRD.

S. Paczkowski przyrzekł napisać w najbliższych dniach do „Głosu” o życiu rumuńskich sportowców oraz ich wspomnieniach z Festiwalu Warszawskiego. (x)

Głos Wielkopolski

Redakcja: Poznań, Grunwald 44 19. Telefony: centrala 611-21 (dający wszystkie działy) działy informacyjne 659-39, działy łączności 657-18, sekretariat redakcji 448-85, redaktor naczelny 657-76, drukarnia (mocny) 625-52. Biuro Ogłoszeń: Poznań, ulica Świerczewskiego 3, tel. 624-59. Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu. K-6-1180